

33/24

tak i nie

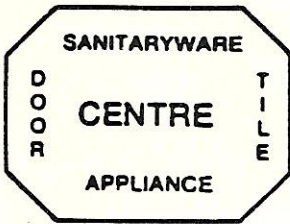
No 1

LISTOPAD
1989

CZASOPISMO POLSKIE W AFRYCE POLUDNIOWEJ



164



VISIT OUR NEW
SHOWROOM IN ALBERTON

Cor Louis Trichardt Street
& 5th Avenue
Alberton
Phone/Foon: (011) 907-1125
Fax: (011) 907-1082

WIDEST RANGE,
BEST PRICES,
FINEST SERVICE



WE CONGRATULATE THE POLISH
COMMUNITY ON THE OPENING
OF THEIR CLUB

FERREIRA'S



Box 49
Honeydew 2040



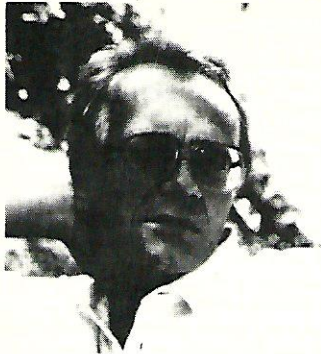
462-3400

Telex 424546 FERRE SA

Fax 462-1868

EVERY TYPE OF
MATERIAL FOR YOUR
HOME DECORATION

SUPPORT FERREIRA, HE SUPPORTS US!



Krzysztof Marski - redaktor



Piotr Plebankiewicz - edytor

Od Redaktora

"Lepiej pozno niz wcale" mowi polskie porzekadlo. Oczywiście zjadly nas "przyczyny obiektywne" - trudnosci techniczno - wydawnicze , ktore dla zespolu ludzi bez wiekszego doswiadczenia , sa trudne do pokonania. Nabieramy tego doswiadczenia i mam nadzieje , ze przyszle numery naszego pisma beda wychodzily regularnie. Tyle usprawiedliwien.

Teraz , trzy razy dlaczego :

- * dlaczego pismo dla POLONII ?
- * dlaczego "TAK I NIE" ?
- * dlaczego NIEZALEZNE ?

Stawiam sprawdzona na własnym przykladzie teze , ze my Polacy w RPA bardzo slabo sie znamy . Rozmowy na kolejnych spotkaniach towarzyskich , zebraniach czy przyjeciach ujawniaja , ze moi aktualni rozmowcy nie znaja wiecej niz polowy moich poprzednich interlokutorow . Wiadomosci towarzyskie , czy oficjalne rozchodza sie poczta pantofflowa - czesto w zniekształconej postaci . Jest nas w okregu PWV pare dobrych tysiecy , a czlonkow organizacji ktora nas reprezentuje wobec tutejszych wladz i spoleczenstwa jest nominalnie (zaplacone kiedys tam skladki) kilkuset (okolo 450 osob) - w tym rzeczywiscie aktywnych czlonkow okolo 200 osob .

Dlaczego tak sie dzieje ? Czy rzeczywiscie Zjednoczenie Polskie to organizacja bez przyszlosci i programu czy moze rozne , czesto zle doswiadczenia powstrzymuja wielu wartosciowych , zaangazowanych ludzi od pracy , czy nawet udzialu w zorganizowanym zyciu Polonii .

Za powyzsze oraz wiele innych mankamentow w zyciu naszego srodowiska odpowiedzialna jest przede wszystkim bardzo slaba informacja - nie znamy sie , nie wiele o sobie nawzajem wiemy , nie wiemy zbyt wiele o wydarzeniach , imprezach i faktach z zycia naszej Polonii .

Rowniez informacja o faktach i kulisach tego co sie dzieje w Polsce nie jest latwo dostepna dla wszystkich zainteresowanych.

By zapelnic te luke postanowilismy wydawac polski periodyk - prawdopodobnie dwumiesiecznik . Ambitne marzenia o miesieczniku sa chyba zbyt wygorowane . Beda w nim fakty i komentarze , polemiki i dyskusje z czytelnikami .

Stad własnie tytul - nie bedziemy obojetni wobec zjawisk , pogladow i dzialan , bedziemy na TAK albo na NIE .

Chcemy byc i bedziemy niezalezni - politycznie , organizacyjnie i finansowo . To ostatnie chcemy osiagnac poprzez zasade samofinansowania sie gazetki .

Chcemy pomagac kazdej madrej inicjatywie . Chcemy pomagac Zarzadowi Zjednoczenia Polskiego poprzez rzeczowa krytyke , inicjowanie dyskusji na naszych lamach , popieranie dobrych pomyslow .

Chcemy by "TAK I NIE" przynajmniej w polowie bylo plodem naszej oryginalnej srodowiskowej dzialalnosci publicystycznej - literackiej . Wszystkich chetnych goraco zapraszamy do wspolpracy. Piszcie do nas - badzcie wspolautorami naszego polonijnego "Porozumienia" - czy "Okraglego stolu" . Nie musimy byc jednomyslni - mozemy sie klocic - majac jednak na wzgledzie nasze wspolne dobro . Razem mozemy wiele dokonac .

Zawartosc naszego pisma bedzie sie niewatpliwie zmieniala . Chcemy od nastepnego numeru rozpocac cykl " Polacy w Poludniowej Afryce " - historia przez duze H , oraz historie z zycia wybitnych Polakow w RPA . Cykl ten powinien , wraz z zamieszczonym w tym numerze pierwszym esesjem Pani Ady Winczy , stworzyc dzial pod nazwa "Wspomnienia" - mam nadzieje przedmiot naszej literackiej dumy .

Czekamy na Wasze listy , nagany i pochwały , polemiki , kalumnie , pozwy sadowe i panegiryki .

Wasz , pelen entuzjazmu , oddany Wam i sprawie

Redaktor

W NUMERZE :

Str.

4. Przychodze jako czlowiek Solidarnosci

Expose Prmiera Mazowieckiego

7. Sklad Rady Ministrow

8. Kuron nie przesluchal Kiszczaka

Przedruk artykulu z Gazety Wyborczej

Przyjalem funkcje piorunochronu

wywiad z Jackiem Kuroniem , Ministrem pracy i spraw socjalnych.

9. Czy Pan zdaje sobie sprawe z grozy sytuacji ?

wywiad z Andrzejem Kosiniak Kamyszem , Ministrem zdrowia i opieki spolecznej.

10. Po Nadzwyczajnym Zgromadzeniu - i co dalej ?

Krzysztof Marski

11. Loza Szyderycy

12. Kenia przed i po "Uhuru"

wspomnienia Pani Ady Winczy

13. Antypolonizm

fragmenty artykulu Jozefa Szreta , ktory ukazal sie w numerze 12/483/1987 paryskiej Kultury.

16. Listy do redakcji

17. Antyhoroskop

18. Przepisy kulinarne i praktyczne

wg. Lucyny Cwirciakiewicz

Klub Polski

Polskie Centrum Kulturalne otrzymalo od Rady Miejskiej Johannesburga dom z duzym ogrodem z przeznaczeniem na Klub Polski. Prace renowacyjne juz sa prowadzone w kazda sobote i niedziele. Budynek choc niewielki bedzie sluzyl jako zalazek własnego klubu , miejsce spotkan harcerzy oraz jako biuro PCC. Wszystkich chetnych do pomocy przy przerobkach prosimy o skontaktowanie sie z p. Bogdanem Letowtem tel. 7861053. Adres: 108 Durban str. City & Suburban

Skład redakcji:

Krzysztof Marski - redaktor naczelny , Piotr Plebankiewicz - edytor
Wspolpraca - p. Ada Wincza , p. Teresa Pagorska , p. Roman Klimczewski - komputery
Nasz adres : P.O.Box 391 069, BRAMLEY 2018 Fax 011/ 887 7776
Chetni do wspolpracy przy redagowaniu kolejnych numerow TAK I NIE proszeni sa o skontaktowanie sie z red. naczelnym tel. 787 4186 badz edytorem tel. 726 58 97

Z KRAJU

PRZYCHODZE JAKO CZŁOWIEK SOLIDARNOSCI

Z SEJMOWEGO EXPOSE PREMIERA MAZOWIECKIEGO WYBRALISMY FRAGMENTY DOTYCZACE PODSTAWOWYCH KWESTII TAM ZAWARTYCH. SRODTYTULY POCHODZA OD REDAKCJI.

Panie Marszałku!
Wysoka Izbo!

Przychodze jako człowiek "Solidarnosci", wierny sierpniowemu dziedzictwu. Pojmuje je przede wszystkim jako wielkie, zbiorowe wolanie społeczeństwa o podmiotowosc, prawo decydowania o losach kraju oraz jako gotowosc do solidarnego i zdecydowanego dzialania, aby te cele osiagnac.

Ale dziedzictwo Sierpnia to takze zdolnosc przekraczania sporow i podzialow, umiejetnosc poszukiwania partnerstwa, wyrzeczenia sie myslenia w kategoriach brania odwetu za przeszlosc, wyrównywania rachunkow krzywd.

Stoiemy dzis przed dwoma glownymi problemami Polski: przebudowa polityczna panstwa i wyproadzeniem kraju z katastrofy gospodarczej. Nowy rzad dzialac bedzie pod presja, iz w kazdej chwili budowa demokracji w Polsce, dopiero co rozpoczeta, moze runac w obliczu zalamania ekonomii.

Odrzucamy filozofie polityczna zakladajaca, ze reformy gospodarcze mozna wprowadzac wbrew społeczeństwu, ponad jego glowami, odkladajac na bok przemiany demokratyczne. Polske moze wydzignac jedynie społeczeństwo wolnych obywateli i polityka rzadu obdarzonego z ufaniem wyraznej wiecejnosci Polakow.

Sprawa zasadniczej wagi jest przewartosciowanie postawy obywateli wobec panstwa. Doswiadczenia historii najnowszej spowodowaly, ze znaczna czesc naszego społeczeństwa nie widziala w panstwie ukszaltowanym po wojnie instytucji sluzacej narodowi. Inicjatywa odbudowy zaufania społeczeństwa do panstwa musi jednak wyjsc przede wszystkim od organow wladzy państwowej, a scislej - rzadu.

Naszym celem jest panstwo, ktore tworzy bezpieczne ramy indywidualnej i zbiorowej egzystencji, okresla tylko granice swobody jednostki i wspolnot obywateli. Uznajac wartosc ludzkiej aktywnosci, nie pozostawia jednak bez opieki slabych i

spolecznie bezradnych.

PRAWO

Prawo nie moze byc instrumentem panowania aparatu państwowego ani zadnej grupy politycznej nad obywatelami. Ale takze oni powinni szanowac obowiazujace prawa.

Bedziemy dazyc do przyspieszenia prac nad nowymi kodyfikacjami prawa karnego w szczegolnoscii procedury karnej, a takze prawa o wykroczeniach, ktore musza spelniac wymagania Miedzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, prawa do obrony i prawa do sadu. Kontynuowane beda prace nad zmianami prawa cywilnego.

Pilna jest reforma prawa o ustroju sadow. Stworzeniu gwarancji niezawislosci sędziowskiej sluzyc bedzie inicjatywa ustawodawcza rzadu w sprawie utworzenia Krajowej Rady Sadownictwa.

Przewidujemy rowniez wystapienie z inicjatywami nowego uregulowania prawa o zgromadzeniach. Bedziemy dazyc do objecia sadowa kontrola wszystkich decyzji administracyjnych.

Sprawa wielkiej wagi jest podjecie prac nad nowa, demokratyczna Konstytucja.

SAMORZAD TERYTORYALNY

Rzad bedzie intensywnie wspoldzialal z Sejmem i Senatem w pracach nad stworzeniem prawnych i materialnych warunkow uformowania samorzadu terytorialnego, tak aby w krotszym niz to bylo przewidywane czasie doprowadzic do wyborow samorządowych.

Z powstaniem samorzadu wiazemy nadzieje na wyzwolenie ogromnej energii obywatelskiej spetanej do niedawna poczuciem bezsilnoscii wobec państwowej biurokracji i centralnych dyrektyw. Samodzielnosc decyzji, własny aparat administracyjny i własny majatek stworza społeczeństwu lokalnym mozliwosc rozwoju.

ADMINISTRACJA

Rzad nie zamierza przeprowadzac masowej wymiany urzedników państwowych. W doborze kadr stosowac bedziemy wylicznie zasady fachowosci i kompetencji oraz lojalnego wykonywania polecen wladzy państwowej.

MILICJA I WOJSKO

W milicji widzimy sluzbe, ktora w ramach prawa strzeze porzadku publicznego, dajac obywatelom poczucie

bezpieczeństwa.

Zarazem jednak dostrzegamy potrzebe zasadniczych reform.

Chodzi w szczegolnoscii o podanie dzialan milicyjnych kontroli prawa i opinii publicznej. Zmienic sie rowniez musi rozmiar i rola Sluzby Bezpieczeństwa.

Pragniemy, by Wojsko Polskie nawiazywalo do swych najlepszych tradycji, sluzac wylicznie Ojczyźnie i narodowi. Swiatopoglad, przekonania polityczne oficerow i zolnierzy powinny byc ich sprawa osobista, ktora nie ma wplywu na przebieg ich sluzby i kariery.

Rzad chce utrwalenia tradycyjnego w naszym społeczeństwie szacunku do obowiazku zolnierskiego.

Bedziemy dazyc do humanizacji zycia i sluzby wojskowej.

Zarowno w silach zbrojnych, jak tez w resorcie spraw wewnetrznych powinny byc stworzone warunki dla stosownego udzialu reprezentantow roznych sil spoleczno-politycznych w wytyczaniu polityki i ocenie dzialanoscii jego organow.

OPINIA PUBLICZNA

Chcemy, by opinia publiczna w Polsce miala wplyw na sprawy panstwa i w jej glos bedziemy sie wsluchiwal. Rozwoj prasy nie moze byc regulowany administracyjnie, a rola cenzury musi byc dalej ograniczona. Prawo dostepu do radia i telewizji musi byc rowne dla wszystkich. Telewizja i radio beda mialy charakter pluralistyczny.

ZWIĄZKI ZAWODOWE

Nie ma kraju wolnego bez wolnych zwiazkow zawodowych. Rzad, szanujac ich prawa, dazyl bedzie do partnerstwa z roznyimi odlamami ruchu zawodowego, tak aby godzic mozliwoscii kraju z potrzebami pracownikow.

Jako premier, bede pamietal o swym zwiazkowym rodowodzie.

RELIGIA I MNIEJSZOSCI

Panstwo polskie nie moze byc ani panstwem ideologicznym, ani wyznaniowym. Musi byc panstwem, w którym zaden obywatel nie bedzie dyskryminowany ani nagradzany za swiatopoglad czy przekonania polityczne.

Religia niosaca ze soba motywacje do godnego, uczciwego zycia, uczaca odpowiedzialnoscii za bliznich, solidarnoscii z innymi ludzmi, zwlaszcza znajdujacymi sie w potrzebie, stanowi takze w wymiarze spolecznym - wartosc uniwersalna. W czasach trudnych - a takie przezywamy obecnie - gdy trzeba odwozywac sie do najglebszych i najszlachetniejszych ludzkich uczuc, szczegolnie silnie odczuwamy znaczenie motywacji religijnych.

Rząd chce współpracować z Kościołem katolickim i wszystkimi innymi wyznaniem w Polsce. Wolność wyznania jest naturalnym i niezbywalnym prawem człowieka, a każda próba zamachu na nie stanowi akt godny potępienia.

Polska jest państwem - Ojczyzną nie tylko Polaków. Żyjemy na tej ziemi z przedstawicielami innych narodów. Chcemy, by czuli się tu u siebie, by kultywowali swój język, a swoją kulturą wzbogacali naszą wspólnotę.

MŁODZIEŻ

Zmiany polityczne w naszym kraju zapoczątkowali w maju przed rokiem młodzi robotnicy gdańscy. Byli cierpliwi, gdy z podniesionymi głowami opuszczali Stocznice Gdańskie. Ale byli też konsekwentni, kiedy do niej powrócili.

Dlatego wierze dzisiaj w cierpliwość energii i upor w działaniu młodych Polaków! Zwracam się do nich w sposób szczególnie, by nie zabrakło im wiary.

W młodych ludziach tkwi najwięcej energii i twórczej inicjatywy. Trzeba im dać swobodę działania, możliwość wyrażania poglądów i manifestowanie niezadowolonych. Zmiany w instytucjach gospodarczych, jakie rząd zamierza szybko zrealizować, stwórzają sprzyjające warunki dla ludzi przedsiębiorczych, a więc przede wszystkim dla ludzi młodych.

Problem mieszkaniowy wymaga dziś decyzji szybkich i radykalnych. Jesteśmy świadomi, że bez jego rozwiązania nie zahamuje się bolesnego zjawiska emigracji młodych. Jest to problem nie tylko gospodarczy, ale polityczny.

KULTURA

Nie jest rzeczą władz narzucanie instytucjom kulturalnym preferencji ideologicznych, artystycznych czy wyznaniowych. Uznając ogromny dorobek polskiego piśmiennictwa i sztuki na wychodźstwie oraz zasługi "drugiego obiegu" w kraju, rząd będzie tworzył takie warunki, w których wszystkie wartości kultury stana się powszechnie dostępne.

Rząd będzie starał się wypracować sprawny system subwencjonowania. Będziemy również zachęcać - przez zwolnienia od podatków - do tworzenia fundacji i różnych form mecenatu.

NAUKA

Rząd będzie sprzyjał takim rozwiązaniom, które zmierzają do samorządu nauki, do skracania dróg awansu, do otwierania pola twórczym zdolnościom i inicjatywom. Doloży też staran, by ułatwić placówkom naukowym utrzymywanie kontaktów z nauką światową. Liczę natomiast, że ambicja młodych i zdolnych naukowców będzie pracą dla kraju.

Będziemy zmierzać do przywrócenia pełnej autonomii szkół wyższych. W ramach samorządnych uczelni znajdzie się miejsce dla swobodnego rozwoju organizacji studenckich.

OSWIATA

Stan oświaty budzi największy niepokój. Mszcza się wieloletnie zaniedbania i niedoinwestowania. Fakt, że pomimo tych warunków wiele szkół kształci uczniów na dobrym poziomie, jest zasługą nauczycieli - ludzi, którzy traktują swój zawód jako powołanie i służbę społeczną. Nowy rząd ma pełną świadomość tej sytuacji i długu, jaki społeczeństwo wobec nauczycieli zaciągnęło.

Wszystko, co w oświacie naprawdę ważne i społecznie niezbędne, dokonuje się na poziomie szkoły. Nauczyciel i szkoła są dla dziecka, a nie odwrotnie. Konieczna jest zmiana myślenia o roli szkoły. Sprawy oświaty powinny być uregulowane nową ustawą edukacyjną.

ZDROWIE

Zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństw zagrażających biologicznemu istnieniu narodu. Niezbędne jest stworzenie podstaw prawdziwie społecznej opieki zdrowotnej, opartej o zasadę rachunku ekonomicznego, samodzielności i samorządności placówek służby zdrowia, przy zniesieniu istniejących dziś kosztownych barier biurokratycznych.

EKOLOGIA

Konieczna jest zmiana strategii gospodarczej, planowania przestrzennego i projektowania, a także określenie i likwidowanie w trybie pilnym najpoważniejszych zagrożeń dla życia i zdrowia. Należy stworzyć czytelny obraz odpowiedzialności w zakresie ochrony środowiska. Będziemy zabiegać o pomoc zaawansowanych krajów świata w dziedzinie ochrony środowiska.

Rozwiązywanie problemów kultury, szkolnictwa, nauki, ochrony zdrowia i środowiska naturalnego wymaga pomocy i czynnego zaangażowania państwa. Rząd nie chce się od nich uchylać. Jednakże w dramatycznej sytuacji gospodarczej, w szczególności przy bardzo trudnej sytuacji finansowej państwa, będzie to pomoc ograniczona: nie na miarę potrzeb. Liczymy, że śmiało usunie barier administracyjnych, krepujących ludzką aktywność, pobudzi autentyczne inicjatywy społeczne, które uzupełnią to, czego państwo dziś dla tych dziedzin samo zrobić nie może.

GOSPODARKA

Stoimy przed historycznym zadaniem dokonania przełomowych zmian w gospodarce, które dotrzymałyby

kroku przemianom politycznym. Zadanie to jednak musi być wykonane w skrajnie trudnej sytuacji ekonomicznej.

Podjęmiemy niezwłoczne działania zmierzające do osłabienia presji inflacyjnej. Przede wszystkim zamierzamy zaproponować posunięcia zmniejszające deficyt budżetowy.

Konieczne jest zdecydowanie zwiększenie dyscypliny w ściąganiu podatków. Wiele przedsięwzięć nie wywiązuje się z zobowiązań wobec budżetu, traktując zaległości podatkowe jako formę taniego kredytu. Tak być nie może. Kredytu udziela bank a nie budżet.

Oszczędności po stronie wydatków polegać będą na dalszym obniżaniu dotacji, ograniczeniu inwestycji finansowanych centralnie, przestawieniu na cele cywilne części przemysłu zbrojeniowego oraz ograniczeniu zakresu preferencji kredytowych.

Niezbędne będą przedsięwzięcia ograniczające wzrost podaży pieniądza w gospodarce. Rząd zaproponuje ograniczenie kredytów na inwestycje.

Podjęmiemy przedsięwzięcia, które zahamują proces spadku realnej wartości wkładów oszczędnościowych oraz zobowiązań kredytowych wobec banków.

Zmuszeni będziemy ściśle stosować obowiązujące sankcje podatkowe za niezgodne z przepisami wydatki wynagrodzeń w przedsiębiorstwach.

WŁASNOSC

Rząd podejmie kroki inicjujące przejście do nowoczesnej gospodarki rynkowej, wyprobowanej przez kraje rozwinięte.

Zostanie powołany Pełnomocnik Rządu do spraw Przekształceń Własnościowych, który - wyposażony w odpowiedni aparat organizacyjny - w szybkim tempie opracuje program i zasady przemian struktury własnościowej naszej gospodarki. Podstawowa zasada będzie jawna i otwarta sprzedaż dostępna dla wszystkich obywateli, a także instytucji zainteresowanych efektywnością gospodarowania.

Stworzymy rozwiązania ułatwiające nabywanie akcji przez pracowników przedsiębiorstw. Będzie także miejsce dla rozmaitych innych efektywnych ekonomicznie form własności. Zasada jawnej i otwartej sprzedaży położy kres zachodzącym dotąd przypadkom przejmowania cząstek mienia narodowego na podstawie nieformalnych powiązań, a nie - kryteriów ekonomicznych.

W szybkim tempie powstac muszą prawne podstawy dla giełdy papierów wartościowych.

MONOPOLE

Podjęmiemy zdecydowane działania usuwające niepotrzebne i szkodliwe struktury organizacyjne. Dotyczy to w

Z KRAJU

szczegolnosc demonopolizacji struktur obslugujacych rynek zywnosciowy.

Rozbudowana zostanie instytucja przeciwdzialajaca praktykom monopolistycznym. Zostanie ona wyodrebniona z Ministerstwa Finansow i wyposazona w niezbedne pelnomocnictwa.

FINANSE

Podjemie sie pilne prace nad uzdrowieniem systemu finansow publicznych, miedzy innymi przez zasadnicze zmniejszenie liczby rozmaitych wyspecjalizowanych funduszy. Zamazuja one obraz calosci finansow panstwa i utrudniają spoleczna kontrole nad wydatkami z publicznej kasy.

Sprawa wielkiej donioslosci jest przygotowanie gruntownej reformy systemu podatkowego. Bedzie ona obejmowac opracowanie i wprowadzenie w zycie autentycznego podatku od dochodow osobistych. Skala jego progresji nie bedzie jednak stac w sprzecznosci z podstawowym celem uruchomienia poteznych, a drzemiacych dotad w naszym spoleczenstwie zasobow ludzkiej inicjatywy i przedsiebiorczosci.

Przyspieszymy proces tworzenia systemu bankowego, niezbednego dla kazdej nowoczesnej gospodarki rynkowej. Trzeba tez usunac przeszkody w tworzeniu nowych bankow komercyjnych.

INFLACJA

Rzecz podstawowa musi byc calkowite wyeliminowanie doplywu pustego pieniadza do gospodarki - jest on bowiem paliwem inflacji. Zdecydowane i konsekwentne postepowanie w tym zakresie umozliwi zniesienie administracyjnej kontroli cen, poza absolutnie szczegolnymi wyjatkami.

Pozwoli to z kolei na wyeliminowanie masowego braku towarow na rynku i kolejek, a, w koncowym efekcie, ceny, po przejsciowym wzroscie, moga sie szybko ustabilizowac. Bedziemy rownoczesnie zdecydowanie zmierzac do wymienalnosci zlotowki przy jednolitym i stabilizujacym sie kursie walutowym

Trzeba jednak podkreslic, ze nie ma w historii gospodarczej swiata przykladu, aby zdlawienie tak wysokiej inflacji bylo mozliwe bez powaznych dolegliwosci spolecznych, takze w postaci upadlosci niektórych przedsiebiorstw i zwiazanego z tym bezrobocia.

Rzad zrobi wszystko, by zlagodzic dolegliwosci zwiazane z opanowaniem inflacji. Bedziemy zwlaszcza klasc nacisk na rozwoj posrednictwa pracy oraz instytucji ulatwiajacych przekwalifikowanie pracownikow z przedsiebiorstw upadajacych

Bedziemy rowniez tworzyc warunki sprzyjajace powstawaniu nowych miejsc pracy. Niedostateczny rozwoj uslug, sieci handlowej i drobnej wytworcosci sprawiaja, ze gospodarka moze wchlonac wiele rak pracy.

Wprowadzimy tez lub wzmocnimy inne elementy oslony socjalnej, w tym zasilki dla tych, ktorzy utracili prace. Trzeba jednak miec swiadomosc, ze wszystko to laczy sie z wydatkami z budzetu i moze miec jedynie taki zakres, który nie koliduje z fundamentalnym celem zdlawienia inflacji. Pomoc ta bedzie wiec ograniczona.

Widzimy potrzebe stosowania takich metod waloryzacji emerytur i rent oraz uaktualniania wartosci innych swiadczen, aby zapobiegac pogarszaniu sie poziomu zycia najubozszych grup spolecznych oraz zwiekszeniu sie dystansu pomiedzy nimi a grupami aktywnymi zawodowo.

ROLNICTWO

Widzimy koniecznosc pilnego podjecia dodatkowych dzialan na rzecz wsi. Nalezy do nich liberalizacja obrotu ziemia, która jak najszybciej powinna sie znalezc w rekach tych, ktorzy potrafia ja najlepiej wykorzystac.

Rzad dostrzega rowniez potrzebe rozwoju pozarolniczych dziedzin wytworcosci na wsi, tak aby powstawaly mozliwosci zatrudnienia i warunki godziwego zycia dla osob pracujacych obecnie w zbyt malych - z ekonomicznego punktu widzenia - gospodarstwach. Poprawi to jednoczesnie obsluge wsi. Widzimy rowniez koniecznosc rozwoju na wsi tak zaniedbanej dotad infrastruktury.

POMOC ZAGRANICZNA

Pragne wyrazic nadzieje, ze miedzynarodowe instytucje finansowe udziela Polsce istotnej pomocy w jej wysilkach na rzecz radykalnej stabilizacji gospodarki i gruntownych reform instytucjonalnych. Liczymy rowniez, ze w obliczu zlozonosci naszej sytuacji przyjazne nam rzady ulatwia Polsce - przez pomoc finansowa - trudny i spolecznie dolegliwy proces reform. Oczekujemy tez na zrozumienie i ulatwienia kredytowe ze strony zagranicznych bankow prywatnych.

Mamy swiadomosc, ze warunkiem uzyskania takiej pomocy jest konsekwentna realizacja przedstawionego surowego programu. Jednoczesnie pragne podkreslic szczegolne w naszej sytuacji znaczenie czasu i wobec tego chcialbym powtorzyc naszym zagranicznym partnerom, ze dwa razy pomaga kto szybko pomaga.

Przywiazujemy nadal wielkie znaczenie do stosunkow gospodarczych ze Zwiazkiem Radzieckim i innymi krajami RWPG. Jesteśmy jednoczesnie zywotnie zainteresowani scislými stosunkami z Eu-

ropejska Wspolnota Gospodarcza. Chcemy zeby nasza gospodarka byla coraz bardziej otwarta na swiat.

STOSUNKI MIEDZYNARODOWE

Chcialbym, aby dla wszystkich zewnetrznych obserwatorow przemian dokonujacych sie w Polsce bylo jasne, ze to, co tu sie dzieje, nie zagraza nikomu ani nie podwaza stabilizacji miedzynarodowej. Przeciwnie - stosunki miedzynarodowe oparte na suwerennosci i partnerstwie sa bardziej stabilne niz porzadek operujacy sie na dominacji i sile.

Polska pragne wspoltworzyc nowa Europe i przewyciezac powojenne podzialy swiata, dzis juz calkowicie anachroniczne. Warunkiem koniecznym ewolucyjnych zmian jest przestrzeganie zasady trwalosci istniejacych granic. Wierzymy zarazem, ze beda to granice otwarte.

Nasze otwarcie na cala Europe nie oznacza odrzucenia dotychczasowych powiazan i zobowiazan. Jesli dzis potarzamy, ze nowy rzad bedzie respektowal zobowiazania sojusznicej Polski, to nie jest to taktyczny wybieg uspokajajacy. Wplywa to z naszego rozumienia polskiej racji stanu i analizy sytuacji miedzynarodowej.

Jesli nadejdzie dzien, w ktorym europejskie bezpieczenstwo nie bedzie wymagalo blokow wojskowych, pozegnamy sie z nimi bez zalu. Wierzymy, ze to nastapi. Dzis jest wazne, by wszelkie układy i sojusze wojskowe dotyczyly jedynie zewnetrznego bezpieczenstwa uczestniczacych panstw, a nie ich wewnetrznego ladu politycznego i gospodarczego. Z nadzieja witamy wszystko, co swiadczy o tym, ze takie rozumienie stosunkow miedzynarodowych toruje sobie droge w naszej czesci Europy.

Cele nadrzedne polityki zagranicznej panstwa zachowuja swoje znaczenie w kazdych okolicznosciach, bez wzgledu na to, jaka orientacja polityczna obejmuje ster rzdow. Nie wolno nam burzyc niczego, co dotychczas stanowiło o naszym bezpieczenstwie państwowym.

Rzad kierowany przeze mnie bedzie respektowal wiazace Polske układy miedzynarodowe i dotrzyma wynikajacych z nich zobowiazan.

SASIEDZI

Rzad moj pragne ukladac stosunki sojusznice ze Zwiazkiem Radzieckim w mysl zasady rownoprawnosci i poszanowania suwerennosci. Nasz sojusz stanie na mocnym fundamencie, jesli ratyfikuje go spoleczenstwo. Dzis istnieja po temu sprzyjajace warunki. Otworzy to tez droge do pojednania miedzy naszymi narodami, które zakonczy zle doswiadczenia przeszlosci i moze miec dalekosiezný wymiar historyczny.

Do naszych sasiadow - Czecho-

słowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej - oraz krajow naszego regionu zwracamy sie z gotowoscia rozwijania wspolpracy. Chcemy uwolnic nasze stosunki od biurokracji i oprzec je na szerszych kontaktach, nie ograniczajacych sie tylko do wybranych grup i sil politycznych.

ZACHOD

Pragniemy otwarcia Polski ku Europie i swiatu. Prawidlowy i pelny rozwoj naszych stosunkow we wszystkich dziedzinach hamowaly dotychczas wzgledy dalekie od racjonalnych. Musimy nadrobic zaleglosci, zwlaszcza z krajami Europejskiej Wspolnoty Gospodarczej i Stanami Zjednoczonymi oraz innymi potegami gospodarki swiatowej.

Potrzebujemy przelomu w stosunkach z Republika Federalna Niemiec. Spoleczenstwa obu krajow poszly juz znacznie dalej niz ich rzady. Liczymy na wyraźny rozwoj stosunkow gospodarczych i chcemy prawdziwego pojednania, na miare tego, jakie sie dokonalo miedzy Niemcami a Francuzami.

Rozwoj wydarzen, bezposrednio po wojnie, zrodzil u Polakow poczucie, iz Zachod opuscil Polske godzac sie z ograniczeniem jej suwerennosci. Nadszedl czas wymagajacy nowego podejscia we wzajemnych stosunkach. Pelne otwarcie Polski na Zachod jest niemozliwe bez pelnego zrozumienia po drugiej stronie naszych problemow i aspiracji.

Wielkim problemem naszej polityki zagranicznej jest zadluzenie. Nie zwracamy sie o dobroczynna pomoc, lecz o korzystne dla wszystkich zaangazowanie inwestycyjne, kapitalowe i technologiczne. Nasza gospodarke uzdrowic musimy wlasna praca. Chcemy jednak, by nasi wierzyciele mieli na uwadze, ze nie jest to tylko kwestia gospodarcza, lecz zwiazane jest z tym powodzenie waznych dla calej Europy przemian politycznych w naszym kraju.

Sklad Rady Ministrow

(zatwierdzony przez Sejm w dniu 12 wrzesnia 1989 roku)

Leszek Balcerowicz

-Wiceprezes Rady Ministrow, Minister Finansow

Ma 42 lata, wykształcenie wyższe SGPiS- wydz. handlu zagranicznego, Dr nauk ekonomicznych

NSSZ- Solidarnosc

Czeslaw Janicki

-wiceprezes Rady Ministrow, minister rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej

Ma 63 lata, pochodzenie społ.-chlopskie, wykształcenie wyższe- prof. nauk rolniczych

członek ZSL

Jan Janowski

-wiceprezes Rady Ministrow, kierownik Urzedu Postepu Naukowo - Technicznego w Wdrozen

Ma 61 lat, pochodzenie inteligentnie, wykształcenie wyższe (AGH w Krakowie), prof. zwyczajny nauk technicznych.

członek SD

Czeslaw Kiszczak

-wiceprezes Rady Ministrow, minister spraw wewnetrznych

Ma 63 lata, pochodzenie chlopskie, wykształcenie wyższe (Akademia Sztabu Generalnego)

członek KC PZPR

Jacek Ambroziak

-minister, szef Urzedu Rady Ministrow

Ma 48 lat, pochodzenie inteligentnie, wykształcenie wyższe (Uniwersytet Warszawski) mgr prawa

NSSZ Solidarnosc

Artur Balazs

-minister, członek Rady Ministrow, koordynacja spraw socjalnych i cywilizacyjnych wsi

Ma 37 lat, wykształcenie wyższe (akademia rolnicza w Szczecinie)- mgr inż. zootechnik

NSSZ Rolników Indywidualnych Solidarnosc

Aleksander

Bentkowski

-minister sprawiedliwosci

Ma 48 lat, pochodzenie społeczne inteligentnie, wykształcenie wyższe, mgr prawa (Uniwersytet Wroclawski)

członek ZSL

Izabela Cywinska

-minister kultury i sztuki

Ma 54 lata, pochodzenie inteligentnie, wykształcenie wyższe (Uniwersytet Warszawski- wydz. filozoficzno - historyczny i Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Warszawie) -mgr sztuki

-bezpартyjna

Aleksander Hall

minister, członek Rady Ministrow, Wspolpraca z organizacjami politycznymi i stowarzyszeniami

Ma 36 lat, wykształcenie wyższe, (Uniwersytet Gdanski) - historyk

NSSZ Solidarnosc

Bronislaw Kaminski

-minister ochrony srodowiska i zasobow naturalnych

Ma 49 lat, pochodzenie chlopskie, wykształcenie wyższe, dr inż. nauk technicznych

członek ZSL

Andrzej Kosiniak -

-Kamysz

-minister zdrowia i opieki społecznej

Ma 42 lata, urodzony w rodzinie chlopskiej, wykształcenie wyższe, (Akademia Medyczna w Krakowie)

- dr nauk medycznych
członek ZSL

Marek Kucharski

-minister łączności, członek Rady Ministrow

Ma 41 lat, pochodzenie społ. inteligentnie, wykształcenie wyższe (Politechnika Lodzka)

członek SD

Jacek Kuron

-minister pracy i polityki socjalnej

Ma 55 lat, pochodzenie społ. inteligentnie, wykształcenie wyższe, (Uniwersytet Warszawski) -wydz. historii

NSSZ Solidarnosc

Aleksander

Mackiewicz

-minister rynku wewnetrznego

Ma 45 lat, pochodzenie inteligentnie, wykształcenie wyższe ekonomiczne, (Uniw. Warszawski)

członek SD

Jerzy Osiatynski

-minister, kierownik Centralnego Urzedu Planowania

Ma 47 lat, dr hab. nauk ekonomicznych (SGPiS, UW),

bezpартyjny

Aleksander Paszynski

-minister gospodarki przestrzennej i budownictwa .

Ma 61 lat, wykształcenie wyższe (Akademia Nauk Politycznych)

bezpартyjny

Henryk Samsonowicz

-minister edukacji narodowej

59 lat, prof. zwyczajny nauk historycznych (Uniw. Warszawski)

bezpартyjny

Florian Siwicki

-minister obrony narodowej

Ma 64 lata, pochodzenie społ. chlopskie, wykształcenie wyższe (Akademia Sztabu Gen. Sil Zbr. ZSRR).

PZPR

Krzysztof

Skubiszewski

-minister spraw zagranicznych

Ma 62 lata, profesor zwyczajny, docent dr hab. nauk prawnych (Uniw. Poznanski)

bezpартyjny

Tadeusz Syryjczyk

-minister przemyslu

Ma 41 lat, dr inż., (Akademia Gorniczo Hutnicza w Krakowie- Wydz. Elektrotechniki)

NSSZ Solidarnosc

Marcin Swiecicki

-minister wspolpracy gospodarczej z zagranica

Ma 42 lata, dr nauk ekonomicznych (Uniw. Warszawski - Wydz. ekonomii i socjologii)

PZPR

Witold Trzeciakowski

-minister, członek Rady Ministrow, przewodniczacy Rady Ekonomicznej

Z KRAJU

Ma 63 lata, prof. zwyczajny dr hab. nauk ekonomicznych (SGPIS, Warszawa) NSZZ Solidarnosc

Adam Wieladek

-minister transportu i żeglugi

Ma 52 lata, pochodzenie społ. chłopskie, dr nauk ekonomicznych (UW, SGPIS)

PZPR

KURON NIE PRZESLUCHAL KISZCZAKA

"Ponieważ startuje w drużynie ministrów, nie mogę odpytywać kolegi z tego samego rządu" - powiedział Jacek Kuron, przewodniczący Komisji Mniejszości Narodowych. "Myślę, że pan Kuron chciał przez to powiedzieć, iż nie chce przesłuchiwać Kiszczaka, który go już przesłuchiwał w innych okolicznościach" - dodał Kiszczak. "Wreć przeciwnie - odrzekł Kuron - bardzo bym chciał, ale nie mogę".

Na pytanie posłowa w innej komisji, gen. Kiszczak ujawnił stan posiadania: domek jednorodzinny (spłacony) 5516 dolarów na koncie, 25 rasowych krow i byk (podarunek od zachodniego biznesmena). Ma też córke germanistkę i syna oficera. Jest od 30 lat żonaty z ekonomistką, która "nie wie, czemu" własnie się habilituje. Generał przesłuchiwał trzy komisje. Wszędzie przedstawił on znany już, plan odpartyjnięcia resortu, redukcji bądź likwidacji komórek "nie znajdujących racji istnienia w państwie demokracji parlamentarnej" i przesunięcia zwolnionych funduszy i ludzi do zwalczania przestępczości kryminalnej. Niektóre wydziały m.in. te nadzorujące kulturę, oświatę, naukę czy Kosciół, już zlikwidowano. Utrzymany będzie natomiast wywiad technologiczny, który wg. generała przysporzył gospodarce narodowej 4 biliony zł.

Redukcje w tym roku mają objąć 20% pracowników resortu. Liczba etatowych funkcjonariuszy ZOMO spadnie z 12566 do 5170, ponadto ma tam służyć ok. 13 tys. poborowych odrabiających wojsko. General ponownie opowiedział się za utrzymaniem ORMO, zapowiedział likwidację stanowisk SB w zakładach pracy, zgodził się też z opinią, że paszporty powinna wystawiać administracja.

Mniejszość niemiecka w Polsce kandydat ocenia na 2,5 tys. osób. Tyle potrafi udowodnić swoją niemieckość - powiedział później dziennikarzowi "Gazety Wyborczej", choć zgodził się, że od innych mniejszości nie oczekuje się żadnych dowodów. W ostatnich czterech latach wyemigrowało do RFN 45 947 obywateli polskich. "Sprawa rejestracji Stowarzyszenia Kulturalnego Niemców nie

należy do jego resortu, lecz do sądu. Prywatnie jestem za rejestracją każdego stowarzyszenia".

Naprawianie krzywd wyrządzonych Lemkom kandydat uznał za "skomplikowane: otrzymali oni na Ziemiach Odzyskanych lepsze na ogół gospodarstwa niż te, które musieli porzucić. Mienie, które pozostawili, zostało zniszczone lub zajęte przez polskich przesiedleńców. Jak można to odwrócić po tylu latach?"

Zapytany o Marzec 1968 general powiedział: "Mam do tych wydarzeń jednoznacznie negatywny stosunek, wspominam je ze wstydem. Miały wtedy miejsce gorsze ekscesy. Wyrządzono krzywdę wielu ludziom i mają oni bezwzględne prawo wrocić do kraju i do zawodu. Zajalem wtedy w tej sprawie zdecydowane stanowisko wobec KC, niestety, nie zostało ono przyjęte.

Komisje udzieliły poparcia kandydatowi przy pewnej, nieznannej nam dokładniej, liczbie głosów wstrzymujących się.

PRZYJALEM FUNKCJE

HORNOCHRONU

Rozmowa z Jackiem Kuroniem ministrem pracy i spraw socjalnych
-Obejmuje Pan resort, który Bronisław Geremek niedawno nazwał ministerstwem braku pracy, braku plac i braku spraw socjalnych.

-Zawsze mówiłem, że nie zadowolę premierowi zostania szefem pierwszego niezależnego rządu Rzeczypospolitej, a teraz zgodziłem się przyjąć jeszcze gorszą rolę. Minister pracy to człowiek, do którego wszyscy mają pretensje o wszystko, a on nic nie ma, poza tym, co rząd wypracuje. Będzie odpowiadał za cały rząd. Powtarzają mi koledzy, że przyjąłem funkcje pionochronu.

-Dlaczego podjął Pan te decyzje?

-Uważam, że ten rząd jest tak zasadniczą sprawą dla "Solidarności, dla Polski, że nie można się uchylać.

-Czego Pan chce dokonać jako minister?

-Nie będę mówił o modelu docelowym. Najważniejsze jest to, jak do niego dojść. Przed nami radykalna reforma - wprowadzenie normalnej gospodarki rynkowej, zmiana stosunków własnościowych, zapoczątkowanie procesu przebudowy i odbudowy kraju.

Każda tego typu zmiana wymaga kosztów. A tu na dodatek zmieniają się całkowicie zasady podziału: to, co było dotychczas rozdzielane przez państwo - place, świadczenia - ma być kształtowane na rynku. Dojdzie więc do całkowitego przetwarzania strumienia dochodów.

Od pertraktacji z zalogami i związkami zawodowymi zależy, jakie

koszty poniosa ludzie pracy, jakie będą gotowi ponieść.

Ale rząd nie może dopuścić, by ktokolwiek w kraju głodował, by drastycznie obniżyły się warunki życia - to jest poza wszelkimi pertraktacjami. Mam tu na myśli przede wszystkim emerytów i rencistów. Ludzi, którzy będą zwalniani z zakładów pracy. Rodziny wielodzietne - nie wszystkie, ale na pewno liczne. Rozne przypadki niedzy.

-Jak Pan zamierza do tego nie dopuścić?

-Natychmiast należy doprowadzić do rewaloryzacji emerytur, może nawet comiesięcznej. Utrzymywanie bardzo zróżnicowanej, a przyczynowo niemalej sfery niedzy jest niemożliwe.

W przypadku rodzin wielodzietnych niezbędne jest zindywidualizowanie pomocy. To trzeba zdecentralizować. Dlatego w przyszłości będzie to zadanie dla samorządów terytorialnych. Teraz trzeba, aby rząd i administracja terenowa współdziałała w tej sprawie z komitetami obywatelskimi, parafiami i różnorodnymi innymi organizacjami społecznymi.

-Ale skąd się mają wziąć pieniądze na to wszystko?

-Po pierwsze, są pieniądze na te cele w ZOZ-ach i radach narodowych. Tylko trzeba je uruchomić.

Po drugie, są fundusze socjalne. Trzeba zwrócić się do zalog, by właśnie na ten cel fundusze przeznaczyć. Najwyżej mniej osób wyjedzie w przyszłym roku na wczasy, ale nikt tu nie może głodować. Zalogi też powinny znaleźć ludzi najbardziej potrzebujących, na terenie zakładu, i w jego zasięgu - myślę o emerytach, i kobietach na urlopach wychowawczych, o ich rodzinach.

Po trzecie trzeba uruchomić fundusz przedsiębiorstw prywatnych i spółdzielczych. Wprowadzić taki system podatkowy, żeby opłacało się przeznaczać pieniądze na pomoc socjalną. Ta pomoc musi być wszelaka: finansowa, żywnościowa. Muszą być bony na pożywne obiady, trzeba przywrócić i utrzymać bary mleczne. Być może, będą potrzebne środki z budżetu, ale najpierw należy uruchomić inne rezerwy.

-Jeśli gospodarka będzie rzeczywiście rynkowa, może grozić bezrobocie.

-Trzeba uregulować ustawowo sprawę grupowych zwolnień z pracy: przez pierwsze trzy miesiące - cała pensja, potem sukcesywny spadek zarobków, aż do minimum socjalnego. A przede wszystkim konieczne są: sprawny system informacji o nowych miejscach pracy, szkolenie dla zmiany zawodu, ułatwienia kredytowe na działalność usługową. Wydaje się, że przy takim braku usług będzie istniał problem tylko lokalnego bezrobocia pewnych grup społecznych.

-Najbardziej dramatyczne - własnie dla pana - beda chyba konflikty strajkowe.

-Ustęp o strajkach w ustawie o związkach zawodowych musi być znowelizowany. Trzeba uproszczyć procedurę dochodzenia do strajku, tak, by wyzerpanie

wszystkich srodkow prawnych stalo sie realne. Wtedy nie bedzie sie rozmawialo ze strajkujacymi na dziko.

-A co z zaplata za dni strajkowe?

-Nie powinny byc zaplacone z funduszy zakladu. Teraz strajki sa zbyt latwe.

-Czy sadzi Pan, ze wladze Solidarnosci pojda na takie rozwiazanie?

Sadze, ze tak. I wierze, ze OPZZ takze.

-Co zamierza Pan zrobic w sprawie tzw. gilotyiny podatkowej?

-To sprawa szersza, uzgodnienia polityki placowej, a ta zalezy od polityki gospodarczej. Inna trzeba bedzie przyjac polityke placowa, jezeli pojdziemy na wariant naglego skoku, inna, jezeli zdecydujemy sie na dluzsze wspolzycie z inflacja. Jedno nie ulega watpliwosci. Wiem, ze cierpliwosc spoleczna juz sie wyczerpala, ale wszyscy rozumiemy, ze za radykalne przemiany trzeba zaplacic. Zaplacic musimy wszyscy.

CZY PAN ZDAJE SOBIE SPRAWĘ Z GROZY SYTUACJI ?

Minister zdrowia i opieki spolecznej, **Andrzej KOSINIAK KAMYŚ** odpowiada :

- Tak, zdaje sobie sprawe. Po raz pierwszy w Polsce nastapily takie protesty pracownikow sluzby zdrowia, ktore bezposrednio godza w pacjenta. To, ze pewnego dnia na ulice Warszawy nie wyjachala zadna erka, dla mnie, jako lekarza, bylo szokiem.

- Strajk pracownikow przychodni na Pradze tez - w gruncie rzeczy - ma taki efekt. Pracownicy zdaja sobie sprawe, ze bedzie on zle odebrany przez spoleczenstwo. Strajkuja bo w oczy zaglada im niedza. W tej chwili, po podwyzkach,

pielegniarka wychowujaca dziecko, kwalifikuje sie na podopieczna ministra Kuronia. Co z tym mozna zrobic ?

- Wszystko, co nalezy do naszego resortu, robimy i to szybko. W tym tygodniu beda przedstawione do konsultacji propozycje nowych tabel placowych, uroszczone mozliwie najbardziej i zmieniajace krytykowane przez srodowisko elementy obecnej siatki plac. Reszta, czyli bardzo duzo zalezy od kwoty, ktora dostaniemy. Przedstawilem Radzie Ministrow nasze problemy placowe, komisja zdrowia w Sejmie tez sie tym zajmuje, mam nadzieje, ze cos z tego wyniknie. Na razie jest zapewnienie ministra pracy, ze na poczatkul listopada place sfery budzetowej zostana podciagniete do poziomu zagwarantowanego ustawa. Chodzi zatem o taki sposob ich obliczania, by wyznaczone kwoty rzeczywiscie stanowiły 97 % sredniej krajowej. Wszyscy jednak musza zdac sobie sprawe, ze nie tylko na place brakuje nam pieniedzy. Codziennie otrzymuje alarmujace wiesci ze szpitali, ze nie maja za co utrzymac kuchni czy pralni. Wiele szpitali nie ma pieniedzy na leki. Apteki otwarte nie maja srodkow na wykup lekow od producentow. Zrobilismy bilans w ministerstwie - w pazdzierniku bedzie brakowac pol biliona zlotych na to, by zaklady lecznictwa mogly jakos pracowac.

- Kiedy okret tonie, przede wszystkim wyrzuca sie balast za burte. Co resort zamierza zrobic?

-Przygotowalismy 12-punktowy program, nie tyle oszczednosci, co przesunicia srodkow z dziedzin mniej waznych na te podstawowe. Najwieszy problem to przepiecie zimy tak zeby sie sluzba nie rozpadla. Ten 12-punktowy program przekaze w formie propozycji i zalecen do wojewodztw

-Zalecen ?

-Tak. Z zasady centralistycznego zarzadzania ministerstwo zrezygnowalo. Teraz nie mam uprawnień zeby np. rozwiazac ZOZ, moze to zrobic tylko organ zalozycielski, czyli wojewoda. Czasami zaluje, ze nie mam tych praw uznam bowiem, ze niktore ZOZ w duzych osrodkach wojewodzkich sa nieprzydatne.

Jako minister wiem, ze 12-punktowy program oszczednosci to kropla w morzu potrzeb. Jesli powiedzie sie w

w calosci, dostarczy ok 100 mld zl do konca roku, a na pazdziernik brakuje 500. Jako lekarz zas uwazam, ze w sluzbie zdrowia moznaby zaoszczedzic wiecej, ale nie da sie tego zadekretowac odgornie. W moim szpitalu w srodmiesciu Krakowa nie bylo np. lozek na korytazu. Chorzy lezeli krocej niz w innych szpitalach, ale bez szkody dla nich. Po prostu przyjelismy zasade, ze pacjent przychodzi do szpitala z diagnoza lekarza prowadzacego, z kompletem badan podstawowych, ktorych nie trzeba powtarzac. Dzialania racjonalizujace prace szpitala moglyby bardzo wiele pomoc, ale musi to powstac w sposob naturalny, w trakcie realizacji reformy. Wedlug Banku Swiatowego w Polsce nie jest za malo lozek szpitalnych. Tylko ze wiele lozek to lozka w bardzo starych obiektach a wiele z nich jest zle wykorzystanych.

- Na razie jednak o reformie tylko sie mowi. W komorkach lecznictwa wszystko dzieje sie po starem. Stanowiska kierownikow sa obsadzane na zasadzie mianowania.

- Alez skadze, konkursy obowiazuja wszedzie.

- W praktyce odbywa sie to tak, jak w ZOZ Praga-Poludnie. Od poczatkul tego roku rada ordynatorow szpitala grochowskiego chciala wystapic z ZOZ i rozpisac konkurs na dyrektora szpitala. Jak grochem o sciane. Przed kilku dniami zrezygnowal ze stanowiska dyrektor ZOZ. Lekarz wojewodzki mianowal innego. Czy Pan cofnie te nominacje i oglosi konkurs ?

- Czy po powszechnej, slusznej krytyce centralistycznego zarzadzania chcialaby Pani powrotu tego systemu ? O strukturze sluzby zdrowia decyduja wladze wojewodzkie. Ich obowiazkiem jest takie ich ksztaltowanie, by najbardziej odpowiadala potrzebom pacjentow i byla sprawna. Ja tego nie moge i nie powinienem robic. Sadze jednak ze prasa powinna wymuszac takie dzialania administracyjne, ktore zmierzaja w kierunku reformy, w tym naciskac na likwidacje struktur, ktore przeszkadzaja.

Rozmawiala

Elzbieta CICHOCKA

SZOKUJACA INFLACJA

Jednym z wiekszych problemow nowego rządu jest niespotykana dotad inflacja. Oto przyklad zmiany cen na artykuly zynwosciowe na przestrzeni jednego tylko miesiaca.

Artykul	31 lipca	15 sierpnia	4 wrzesnia
Chleb 0,7 kg	80zl	240zl	290zl
Kajzerka	21zl	35zl	38zl
Maka pozn.	76zl	204-368zl	376-422zl
Cukier	350zl	500zl	500zl
Schab	980zl	4650zl	9750zl
Zeberka	210zl	1150zl	2250zl
Wolowina	610zl	3730zl	7930zl
Rozbief	420zl	2780zl	5560zl
Szynka	1650zl	7140zl	13920zl
Poledwica	2300zl	8570zl	18290zl
Kielbasa tor.	740zl	2860zl	5990zl
Parowka	390zl	1710zl	3580zl

NASZE PODWORKO

PO NADZWY CZAJNYM ZGROMADZENIU- I CO DALEJ?

Starożytni zafundowali nam powiedzenie: "Vox populi - vox dei". Czy aby jest tak zawsze - z definicji? Ucieknie się do, być może drastycznych, ale pouczających przykładów.

VOX POPULI

Czym był "Głos Ludu" w starożytnej Sparcie lub Egipcie, czy bliżej w nazistowskich Niemczech, lub jednopartyjnych państwach Afryki, Azji lub Wschodniej Europy. Ba, co rzeczywiście oznaczał Vox Populi w starożytnym Rzymie.

Moznaby strawersować, że "vox populi" to często również "vox diaboli". Osiąga się ten efekt drogą odpowiedniej propagandy: zastraszeniem (słynna "intymidacja"), znajdowaniem wrogów zastępczych, prowokacją, roztaczaniem miraży przyszłej szczęśliwości, obietnicami czy metoda "kija i marchewki". Specjaliści dysponują tutaj nieskonieczną ilością metod i środków. Czy zatem vox populi to demokracja?

VOX POPULI A RZĄDY LUDU

Aby większość mogła sprawować władzę gdziekolwiek: w państwie, organizacji czy Zjednoczeniu, musi ona powierzyć wykonywanie tej władzy grupie ludzi zwanej rządem czy Zarządem.

Sam fakt powierzenia władzy, wraz z deklaracjami jej nosicieli niczego jeszcze nie załatwia. Historia wszelkiej władzy uczy, że jak nic na świecie, tak niekontrolowana władza szybko się korumpuje. Może to być korupcja materialna lub duchowa, świecka lub duchowna, ideologiczna lub pragmatyczna.

DEMOKRACJA = WIELOPARTYJNOŚĆ + NIEZALEŻNA INFORMACJA

Właściwie jedyna, skuteczna metoda kontroli władzy przez społeczeństwo jest możliwość usunięcia niechcianej,

skorumpowanej lub nieudolnej władzy, która w odczuciu społecznym nie spełnia pokładanych w niej nadziei. Stosunkowo łatwo jest usunąć z władzy jeśli ma się jej alternatywę - opozycję. Na tej, rząd - opozycja, zasadzie opiera się każda sprawnie działająca - zachodnia demokracja. Straznikiem zatem, demokratycznych zasad rządzenia jest układ wielopartyjny. Co więcej, istnienie tego straznika jest warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym.

Aby, ze względów praktycznych, rząd i opozycja nie zjednoczyły się na stałe, ze znanym, monopartyjnym skutkiem, muszą istnieć również niezależne środki informacji - publicystyka niezależna, która natychmiast powiadomi "lud" o wszelkich "manipulacjach" i "..." ich wybranców. Niezależna prasa to najlepszy, z dotychczas stosowanych, sposobów na obronę przed dyktaturą, prywatą, niekompetencją czy zaniedbaniem władzy.

DEMOKRACJA A ZJEDNOCZENIE POLSKIE

Jakimi mechanizmami dysponujemy w Zjednoczeniu Polskim w RPA byśmy mogli uważać, że organizacja ta spełnia wymagania "vox populi", że pracuje ona dla naszego wspólnego dobra.

Właśnie "wspólne dobro" jest jedynym prawdziwym celem, który powinien nas zjednoczyć. Nie chodzi o jedność poglądów, Boże chroń nas przed tym, jesteśmy bowiem różni. Ja jestem różny od Szydery, pan L jest różny od pana V czy pana R. Chodzi o jedność działania w sprawach zasadniczych, która wypracowywuje się na drodze sporów, polemik, czasem nawet kłótni. Jedność działania to PROGRAM. Program, który władza proponuje w okresie przedwyborczym, a gdy uzyska mandat Zgromadzenia - realizuje.

Aby spełnione były wspomniane wyżej zasady demokratycznego rządzenia potrzebne są różne konkurencyjne programy. Demokratyczna większość wybiera program lepszy, bogatszy, realniejszy - w to głęboko wierze. Niezbędny jest również "watchdog" w postaci prasy, periodyku, piśmka. Nie oficjalny "Komunikat Zarządu" ale pismo niezależne, krytykujące, czasem doradzające, czasem złośliwe. Nie ma co się obrazac, pałac światłym oburzeniem; musimy zrozumieć, że tego wymaga nasze wspólne dobro.

Zatwierdzony, wybrany program musi być podstawą oceny działalności Zarządu po, a także w czasie jego kadencji. Powinien on być konkretny - podawać nie tylko ogólne zamierzenia, lecz także środki realizacji (osoby, fundusze) i terminy realizacji.

"O SKUTECZNYM RAD SPOSOBIE" -

CZYLI JAK TO ZROBIC

Organizacja społeczna i apolityczna (*), jaka jest Zjednoczenie nie może bazować na formalnej konkurencji partii i ugrupowań politycznych. Może jednak wybierać swojego Prezesa nie na podstawie "pięknych oczu" lecz na podstawie programu, który obiecuje on wprowadzić w życie. Po dokonaniu wyboru Prezes powinien przedstawić listę swojego "rządu" - członków Zarządu, którzy powinni piastować zaproponowane przez Prezesa "teki" - t.j. zakresy odpowiedzialności.

Nie stoi to w sprzeczności z zasadą wybierania Zarządu przez Zgromadzenie. Dodatkowe kandydatury, jak to miało miejsce ostatnio, mogą być proponowane z sali. Wszystkie propozycje muszą, jak dołyczas, być przedmiotem głosowania.

ZJEDNOCZENIE POLSKIE JAKO INSTYTUCJA DEMOKRATYCZNA

Proponuje aby reaktywowana została Komisja Statutowa Zjednoczenia. Potrzeba takiej komisji była nad wyraz widoczna podczas ostatniego Zgromadzenia. Moj Boże, wygląda na to, że nie tylko Statut jest uchwałą archaiczną, lecz także, że nikt prawie nie zna jego treści, lub nie dotyczących wyboru Prezesa i Zarządu. Kandydat, jego zwierzyciorys i jego program wyborczy powinien być ogłoszony odpowiednio wcześniej (1 - 2 miesiące) przed wyborami w Komunikacie Zarządu (**). Tylko w ten sposób program ten może być przedmiotem dyskusji, przemyślenia oraz rzeczowej krytyki. Samo Zgromadzenie powinno "przeegzaminować" kandydata co do zakresu, celowości i realności jego zamierzeń.

W międzyczasie celowe byłoby, aby obecny Zarząd dał dobry przykład i swój program działania ogłosił możliwie szybko w Komunikacie.

Role "watchdoga" chcemy pełnić my - "Tak i Nie".

Mysle, że starczy nam sił i energii.

Wasz Redaktor

Przypisy Redakcji

(*) Tak, naszym zdaniem Zjednoczenie powinno być apolityczne. Zapis w statucie dotyczący "Polski - wolnej i niepodległej" to nie deklaracja polityczna, to raczej stwierdzenie "sine qua non". Nie można bez tego żyć, jak nie można żyć bez powietrza.

(**) Nasuwa się refleksja. Komunikat Zjednoczenia, jako pismo oficjalne Zarządu, musi podawać pełne protokoły ze Zgromadzenia Zjednoczenia, jak i wszystkich posiedzeń Zarządu. Tego wymaga dobrze pojęta jawność działania każdej organizacji społecznej.

Loża szyderycy

Nadzwyczajne...?

"Bedzie o czym wnukom opowiadac" tylko tyle, ze bez specjalnej dumy, ale o tym za chwile. W korytarzach Klubu Polskiego dalo sie odczuc podniecenie zwiastujace sensacje. Wszedzie widac bylo grupki i slychac konfidencjonalne szeptki. Aktorzy przygotowywali sie do swoich rol, publika zajmowala miejsca. Frekwencja (frekwencja jak chca niektorzy) dopisala, przybylo 172 osob uprawnionych do głosowania - to i tak ponizej 50% stanu czlonkow. Zebranie rozpoczelo sie jak zwykle w drugim terminie. Po wyborze przewodniczacego, sekretarza i asesorow (aklamacja) Cyrk Popowa ruszyl.

Hustawka nastrojow

Publike rozbawil, rozladowal na chwile napiecie p.o. Prezes p.K czytając "ad hoc" swoje starannie przygotowane sprawozdanie. Emocje wzrosly w czasie wystapienia pani U. Niektorzy zachowywali sie jak w saloonie, tyle ze bez finalowego "kazdy z kazdym". Nie mialo to nic wspolnego z dobrymi obyczajami parlamentarnymi. Mozna to nawet zrozumiec, bo i ktorz z obecnych wyszal zasady demokracji parlamentarnej z mlekiem matki. Nastepowaly wypowiedzi atakujace Zarzad. Atak byl zdecydowany i celny. Widac dobrze przygotowany. Zaczelo sie od rozgrywek osobistych, ale glowne natarcie poszlo na sekcje imigracyjna, ze posluze sie tu terminologia wojskowa.

Kto bral i za co ?

Chodzilo glownie o osobe p.Sz. Wytknieto mu, ze wykorzystuje dany mu mandat dla swoich prywatnych celow. Pana Sz. na zebraniu nie bylo, byl z interese (trudno zeby go zostawil w domu) w Europie. Chodzilo o to, ze p. Sz otworzyl biuro posrednictwa pracy - co mu wolno, ale pobieral gotowke w walutach wymiennalnych od Polakow starajacych sie o prace w RPA - czego mu nie wolno robic w mysli tutejszych przepisow. Posrednik pracy pobiera zaplate od pracodawcy a nie pracobiorcy. Pan Sz. zadal za zalatwienie angazu okolo 1500 USD, co jak argumentowali mowiacy jest niemoralne - nie godne Zjednoczenia.

Temat Pana Sz. rozpalil namietnosci i doprowadzil do polaryzacji sil. Sluszny skadinad wniosek, aby zebranie odroczylo do czasu przyjazdu Prezesa Pana deV i p.Sz nie zostal podtrzymany. Widac bylo wyraznie ze starem Zarzadowi chodzi tylko o wybory Prezesa i Zarzadu.

Trafila kosa ...

Tutaj czekala ich niespodzianka. Sala byla przygotowana - dobra organizacja i celna propaganda zrobila swoje.

Zamiast wyborow odbyl sie plebiscyt. wniosek byl prosty - kto jest za wyborem nowego Prezesa, a kto za pozostawieniem Pana deV do konca kadencji. Dwie trzecie obecnych poparło te ostatnia mozliwosc. Po ogłoszeniu wyników zwolnienicy "Nowego Ladu" (czytaj Prezesa) zaglosowali nogami i ostentacyjnie, niektóre panie z teatralnym wdziękiem, opuszcili sale.

Bezecholowie

Po przerwie chaos wzmozil sie jeszcze. Byly p.o. Prezes p.K stracil zupełnie glowę i kazda wypowiedz przyjmowal jako osobisty atak. Nawet przewodniczacy zebrania, ostoja taktu i rozwagi zgubil sie, szczególnie przy głosowaniu nad absolutorium dla ustępujacego Zarzadu.

Zachodzi pytanie (konkursowe !!!) Czy Profesor Zwyczajny powinien prowadzic Zebranie Nadzwyczajne ?

Ego absolvo te in nomine ...

Po raz pierwszy w dziejach Zjednoczenia Zarzad nie dostal rozgrzeszenia (absolutorium) i zamiast cierpiec "meki piekielne" postanowil, zgadnijcie sami ? Postanowil, ze "Nie warto zyc w grzechu", zatem nie rozwiadal sie. Trudno znalezc trafna analogie, ale przypomina to Rzym - Akwizgran, Pape - Antypape, lub tez cos z pogranicza Kafki, Jonesco z dodatkiem Dostojewskiego. A, tak. Byl i Dostojewski bo okazuje sie, ze po zebraniu zostaly jeszcze podjete pieniadze z konta Zjednoczenia.

Sytuacja, w ktorej mamy jedno Zjednoczenie i dwa zarzady moze sie tylko przysnic.

Sprawy p.Sz c.d.

Wracajac do p.Sz boje sie, aby stojac na gruncie czystosci moralnej, etyki nieprzejednanej, nie wylano dziecka razem z kapiela. Nie chce przez to powiedziec ze cel uswieca srodki, ani ze pragmatyzm - bardzo ostatnio w Polsce modny - moze usprawiedliwic dzialania nielegalne lub nieetyczne.

Poprzednie jednak Zarzady poza grzecznymi listami nie byly w stanie nic zaoferowac ludziom zdesperowanym, czekajacym na czesto jedyna szanse rozpoczecia nowego zycia.

Kto zapelni te luke, gdzie sa ludzie z mozliwosciami, inicjatywa i charakterem, ktorzy podjeliby dzialalnosc imigracyjna w formie polki czy agencji. Oddalbym moje roczne honorarium za "Loze Szyderycy", gdyby nie bylo to czekanie na Godota. Gdzie sa ludzie czynu i uczciwosci - na pewno sa. Kto ma ich znalezc, zmobilizowac - alez tak, oczywiscie Zarzad Zjednoczenia. Jesli tego nie zrobi, bedzie to kolejny kandydat do smazenia w smole (bez absolutorium).

Nostalgia, byznes i p.Rosiewicz

Skoro juz jestesmy przy temacie pi-

eniedzy i etyki to chcialbym opowiedziec inna historyjke. Lecz wczesniej dywagacja natury zasadniczej - po co zapraszamy gosci z Polski - artystow ?

Sa tutaj niewatpliwie dwa, rownie wazne cele.

Pierwszy, aby utulic nasza nostalgicę, dac wyraz naszej polskosci, przywiazania do rodzinnej kultury, zaspokojenia patriotyczno - kulturalnych tesknót.

Drugi, aby poprzez wlasciwa organizacje i dzialania finansowe uzyskac srodki dla godnego tej dzialalnosci kontynuowania - zorganizowania Klubu Polskiego z prawdziwego zdarzenia. Klubu, jaki ma niemal kazda mniejszosc emigracyjna w RPA. My, Polacy mimo ze tacy inteligentni, kulturalni, zdolni i szlachetni mamy tylko obskurny lokal, który sie moze tylko przysnic w charakterze koszmaru.

Teraz o Panu Rosiewicz i dlaczego go nie lubie.

Cieszyliśmy sie wszyscy z jego przyjazdu i wystepow. Witany byl i goszczony jak najbardziej oczekiwany gosc. Ale oprócz blaskow sa i cienie. Przyjrzyjmy sie troche kulisom tej wizyty. Jak wszystkim wiadomo p.R przybyl na zaproszenie Carnival International, ale wlasciwie to p.B.L. wszystko zoorganizowal, jako ze znali sie osobiscie. Koniec koncow ustalono, ze p.R otrzyma okragla sume w "amerykanskiej walucie". Przypominam ze podroz i akomodacje p.R & co mieli za darmo.

Dodatek do emerytury dla "zasluzonego" artysty

Pierwszego szoku organizatorzy doznali przed koncertem w RAU. Pan R oswiadczył wrecz, ze poniewaz na koncercie bylo 1000 osob to on chce tyle a tyle, to znaczy prawie wszystko. Nie chcial slyszec, ze umowa byla inna, interesowalygo tylko pieniadze. Zmieniaja sie, czasy zmieniaja ludzie, zmieniaja umowy - o tempora o mores !!!

Krakowskim targiem, doplacajac do umowy taktowni organizatorzy zaspokoił czesciowo finansowe apetyty "gwiazdora".

Z pozostalych koncertow pieniadze poszly wprost do jego kieszeni.

Kolejna dobroczynnosc dla polskiego artysty - czyli chodźmy na Pietrzaka

Nie trzeba bylo dlugo czekac a mamy nastepna atrakcje. Odwiedza nas sam mistrz Jan Pietrzak. Bilety rozeszly sie jak swieze buleczki w cenie R30,- sztuka.

Na pytanie dlaczego takie drogie organizatorzy oswiadczyli, ze mistrz zazadal po 10 USD od lebka.

Zazadal ? To juz nie interesuja naszych idoli wycieczki zagraniczne, poznanie obcych krajow, odwiedziny ro-

(Ciąg dalszy na str 15)

Wspomnienia

Kenia przed i po "Uhuru".

Czesc pierwsza

Polacy nalezacy do tzw. "nowej" i "starej" emigracji w Afryce Poludniowej zadaja sobie i innym jednakowe pytanie, na ktore trudno znalezc narazie odpowiedz: "Co stanie sie z krajem naszego osiedlenia? Jak to bedzie wygladalo, jezeli, nie daj Boze, wiekszosc murzynska osiagnie tzw. "Amandla" to jest niepodleglosc?" Poniewaz tak sie zlozylo, ze w moim zyciu przeslam przez bardzo podobny okres niepewnosci w Afryce Wschodniej i mieszkalam w Kenii przez ponad trzydziest lat, z tego czternascie po "Uhuru" (niepodleglosci) i odwiedzalam inne sasiednie kraje, a wiec Tanganike, Ugande, i Somalie, pragne czytelnikom opisac moje wrazenia z tego niezwyklego okresu.

Wagonik z napisem Kenia.

W roku 1946 we Wloszech widzialam w ktoryms z pism szwajcarskich znakomita karykature. Byl to dlugi pociag towarowy z maszynista Atlee i pasazerem Churchillem w pierwszym wagonie. Juz sie odczepil i stoczyl z rampy wagonik z napisem "Palestyna". Pozostaly na szynach daleko za pociagiem wagon "Egipt" i wagon "Indie", a biedny bezsilny pasazer Churchill rwal sobie trzy ostatnie wloski z lysej glowy, bo juz grozily odczepieniem sie nastepne wagony z napisem "Afryka Poludniowa" i "Kenia".

Gdy w 1947 roku wysiadlam w Nairobi z pociagu, ktory przywiozl mnie z Ugandy po miesiacach podrozy Nilem z Egiptu wydawalo mi sie, ze wyladowalam wreszcie w kraju szczeniowym i wymarzonym, gdzie wszystko idzie ustalo- nym od stu lat trybem i gdzie zadne nieoczekiwane wstrzasy podziemne nie zagroza status quo w ciagu nastepnych lat stu.

W Egipcie w tym czasie biały człowiek na ulicach Kairu spotykał się z wroga nieuprzejmoscia, w Sudanie były strajki i można było oglądać Anglików w kolonialnych, tropikalnych hełmach wdzierających się do czarnych Sudanczyków. Dopiero tu w Nairobi życie płynęło idyllicznie. Wśród hinduskich przekupniów kwitł "business as usual", a murzyni kretili się wśród stosów perkalików, wybierając dla swoich żon lub kochanek "kangi", t.j. plachty zdobne w niezwykle wzory. Czarne piekności stroili się w owe tkaniny drukowane w Manchester lub w Bombaju, a że to był okres tzw. "appeasementu", ulubionym wzorem na "kangach" były godła państwowe krajów wchodzących w skład "UNO". Dziwnym zbiegiem okoliczności

godło z młotem i sierpem znajdowało się najczęściej na najmniej poetycznej części ciała murzynskiej elegancki.

Przybyszów z Europy (ze mną włącznie) razily napisy na toaletach "Dla Europejczyków", "Dla Azjatów", "Dla Tubylców", ale już po paru dniach pobytu w Nairobi dowiedziałam się, że te napisy były podyktowane nie rasizmem ale względami praktycznymi. Każda z tych ras bowiem jest przyzwyczajona do całkiem odmiennego typu tego "miejsca odosobnienia". Europejczyk nie potrafiłby się zachować przyzwyczajone w toalecie przeznaczonej dla Azjaty i odwrotnie. Trudno mi tu w paru słowach te różnice wytłumaczyć.

W 1947 roku to jest wtedy gdy przyjechałam do Afryki Wschodniej nikt o rasizmie nie mówił. Dopiero wizyta niejakiego Dagdale'a, delegata laburzystowskiego rządu londyńskiego rozpoczęła pierwszą burzę.

"Biały zrobił swoje..."

Pan Dagdale przyjechał z nastawieniem (jak sam się zresztą wyraził) do kraju Wuja Toma. Postanowił w ciągu jednej wizyty zreformować średniowieczne zwyczaje. Traktował niegrzecznie i lekceważąco osiadłych tu od lat Europejczyków. Krzyczał wszem i wobec, że "Afryka jest dla Afrykanczyków", nie przyjął zaproszenia na przyjęcie, gdyż nie mieli tam być przedstawiciele czarnego społeczeństwa.

Wkrótce potem rozpoczął się słynny okres Mau-Mau. Nie będę o tym pisać, gdyż jest on zbyt dobrze znany dzięki głównie powieściom Roberta Ruarka "Uhuru" i "Something of value". Ale właśnie te poczytne książki rozpowszechniły mylne poglądy wśród czytelników jeśli chodzi o ten niezwykły okres w historii Kenii. Gdy w wiele lat później pytałam moich klientów na safari, ile sobie wyobrażają, że zginęło białych osadników z rak morderców tubylczych w ciągu szesciu lat trwania stanu wojennego i Mau-Mau, odpowiadali: "tysiąc, osmiuset, około pięciuset". Dziwili się gdy im mówiłam, że tylko dwudziestu osmiu białych zostało zamordowanych w ciągu tego okresu.

Kenia w przededniu niepodleglosci

Nairobi o szostej rano nie wygląda ładnie jak każde duże miasto o wschodzie słońca. Kreca się zmiatacze ulic i jeżdża ciężarówki rozwożące mleko. Ranna mgła otula wyższe budynki, czasem opada drobny deszcz na jezdnie. O tej wczesnej godzinie zjechały wozy Rady Miejskiej przed pomnik Lorda Delamere tuż naprzeciwko największego hotelu New Stanley. Robotnicy zaczęli podnosić statue z postumentu i za pomocą żelaznych lin i dźwigu ładowali ją na ciężarówkę. Jak z pod ziemi kilku gapiów zebrało się dokoła. Ktos krzyknął i czarni gapie podtrzymali okrzyk "Kenya juu" - do góry Kenya. Ktos inny zawrzeszczał głośniejszy "Kimathi juu". Kimathi to terrorysta z okresu Mau-Mau.

Jak się później okazało w czasie

rozprawy w Izbie Gmin, Rząd Brytyjski już w 1959 roku postanowił dać Kenii niepodległość. O tym oczywiście w Kenii nikt nie chciał wiedzieć. Europejczycy byli skłóceni ze sobą: były dwie partje, jedna "reakcyjna", pragnąca zachować status quo, druga, wierząca w t.z.w. "multiracialism". Murzyni wierzyli że walczą o niepodległość, gdy te niepodległość Rząd Brytyjski dobrowolnie ofiarowywał im "na talerzu" i tylko pragnął zyskać na czasie by nie dopuścić do sytuacji podobnej do Kongo.

Gdy po pierwszej konferencji w Londynie, w Lancaster House w 1960 roku delegaci wrócili do Nairobi, spotkał Michaela Blundela prezesa europejskiej partii postępowej niemal despekt. Smiertelnie błady i z rozpacz na twarzy biały osadnik rzucił mu pod nogi trzydziest srebrnych monet i gdy toczyły się one po cementowej posadzce zabrzmiały wsćiekłe głosy - "Judasza, zdrajca". Gdy szczegoly londyńskiego "porozumienia" zostały ujawnione w prasie, rozpoczął ogarnęła białych osadników. Stracili grunt pod nogami, nie przywykli tak jak my Polacy do tracenia ojcowizny, do opuszczania rodzinnych gniazd i ziemi, w która wsiadali pot i krew od pokoleń. Wkrótce załadowane meblami i gratami ciężarówki zaczęły przejeżdżać przez Nairobi w drodze na południe. Pierwsi osadnicy pochodzenie Poludniowo Afrykańskiego wracali do ojczyzny, z której ruszyli na północ wozami zaprzęzonymi w woly zgola pół wieku temu. Murzyni szaleli z radości, biegali po Nairobi i wybierali sobie domy, w których mieli mieszkać po Uhuru, wybierali samochody i... białe kobiety.

W Nairobi, w New Stanley Grill siedzi przy stoliku mieszane twarzystwo angielsko-czarne. Anglicy usmiechają się do afrykańskich elegantów nieszczercze, nadskakująco. A Murzyni to czują. Jeszcze przed czterema laty nie wpuszczano ich tutaj, dziś biała kobieta zaprasza ich do tancerki, a biały maitre d'hotel klanie się im. Taka wielka zmiana w ciągu kilku lat. Myśli może czarny dzentelmen, z którym tancerzy biała kobieta: "Dzisiaj jestem Honorable MP, dziś jestem Bwana Kubwa (wielki pan), a cztery lata temu siedziałem za drutami w białym, wieziennym kitlu, dziesięć lat temu składałem straszliwą przysięgę Mau-Mau spożywając na surowo oczy zaduszonego barana, i jeszcze gorsze rzeczy, na wspomnienie których robi się niedobrze, a piętnaście lat temu byłem w misyjnej szkole i bosko wracałem piec mil do ojcowskiej chaty, w której nie było okien i jałem palcami "ugari" ze wspólnej misy, a trzydziest lat temu pelzałem; pelzałem goly po podwórku pomiędzy kozami i kurami mając na wystającym brzuszku zawiazany amulet, który matka dostala w zamian za tłustego barana od czarownika "mgangi".

Taka zmiana...

Ciąg dalszy nastąpi...

Ada Wincza

Publikacje, przedruki

ANTI-POLONIZM

Jozef Szrett

(fragmenty artykułu, który ukazał się w numerze 12/483/1987 paryskiej Kultury)

Teza podstawowa tego artykułu brzmi: Polacy nie są na świecie lubiani, a w naszym stuleciu można już nawet mówić o antypolonizmie. Oczywiście tradycją tego sporu i nie tylko absurdalnych, jak u Jarry'ego, ale i realnych, co potwierdza piśmiennictwo wielu innych narodów. Niedawno ukazał się przekład relacji chrześcijańskiego Araba z Aleppo z jego podróży do Moskwy. Ile ten pobożny niewatpliwie ortodoks inwektyw na naszych przodków wysypał! Moj Boże - jest nawet passus, że Turcy są lepsi od Polaków, ściągają bowiem tylko haracz od chrześcijan, nie wtracając się do spraw religii, a Polacy mordują prawdziwych chrześcijan (chodzi o prawosławnych i - oczywiście - o wojnę z Chmielnickim).

Czesci rodaków zapewne się oburzy i z jednej strony liczyć zaczną nasze zasługi dla innych narodów i potraszać sztandarem "Za naszą wolność i waszą", z drugiej wyliczać zaczną argumenty świadczące przeciwko tej tezie. Oczywiście zwłaszcza tej drugiej listy zaomnieć nie można: tylekroć różni ludzie, różne narody i państwa pomagały nam zupełnie bezinteresownie! Chociażby ostatnia, jakże podnosząca na duchu akcja pomocy w dobie "Solidarności" i "wojny jaruzelskiej". Fakt to bowiem bezsporny: mamy też sporo przyjaciół, a chwilami nawet się nas podziwiał, że waleczni, że wolności kochający, że gościnni i z sercem na talerzu. Ale liczba przyjaciół nie przewyższa, niestety, liczby niechętnych, a zwłaszcza wrogów.

Największe zagrożenie niechęcia, czy wręcz nienawiści stwarza sąsiedztwo. Stara jak świat reguła sprawdziła się dotychczas prawie zawsze, aliansy były tylko faktem tego potwierdzeniem. I znów wiek XX, przy wszystkich swych wynaturzeniach, przy całym balastie niespełnionych marzeń, przynosi też zjawiska pozytywne - unia wiążąca nie tylko gospodarzo Wspólny Rynek, a przede wszystkim zaniknięcie pałaców kontrowersji terytorialnych, ukazują się te perspektywy przyszłości, które radują Kandydów.

Polacy mają dziś dwa główne sąsiedztwa (do 1918 istniało trzecie - austriacko-habsburskie). Sąsiedztwa tym groźniejsze ze liczebnie przytłaczające: Niemców i Rosjan. Na różnicę zachodząca dziś pomiędzy tymi sąsiedztwami wskazywano przed laty w artykule "Dolina między gorami" (Kultura nr 1-2 / 1984) nie warto więc powtarzać rzeczy oczywistych.

Cecha wspólna nienawiści sąsiedzkiej Niemców i Rosjan jest przede wszystkim ta, która wynika z poczucia krzywdy dokonanej. Ale to tylko ramowe podobieństwo: krzywdą niemiecką jest historyczna i istnieje wyłącznie jako zagrożenie przez dążenie do ewentualnych rewindykacji terytorialnych. Ponadto jednak istnieje tam własne poczucie krzywdy własnej: wyzucia z ojczyzny. Stalin pozostawił nam okrutny spadek nienawiści... obdarowując cudzymi terytoriami, niby jako reparacje, niby jako karę za wojnę i jej zbrodnie w stosunku do Polaków. Jedyną głupotą tego przecież nieprzeciętnie sprytnego ludobójcy stała się aneksja części Prus Wschodnich: niczego nie zyskał poza nieprzedawniającym się uczuciem aneksji u Niemców. Ale oczywiście Królewiec Królewcem (czy raczej na razie Kalinigradem), a poczucie krzywdy z powodu olbrzymich obszarów ziem zwanych u nas długo i bezsensownie "odzyskanymi" jest o wiele mocniejsze w stosunku do nas i nie należy go redukować do zjawiska "ziomkostw" - politycznie bez znaczenia, a wizualnie groteskowych (cos w rodzaju naszych polonijnych zespołów regionalnych). O wiele groźniejsze od ziomkostw jest poczucie, u większości Niemców, że zostali skądś wypędzeni, czegoś pozbawieni przez "zmowę Słowian"

To oczywiście nie oznacza, by należało rewidować polskie granice zachodnie, podobnie reszta jak wschodnie. U schyłku XX wieku pojęcie "Lebensraum" u" zaczyna się przeobrażać: potęga państw przestaje opierać się na rozległości obszarów, choć to, zwąwszy tzw. skarby naturalne, ma nadal pewne znaczenie, ale znaczenie to nie staje się jednocześnie podbojem, zaborem i kolonizacją w zeszlówicznym pojęciu.

W sumie więc niechec do Polaków, rzadko reszta manifestowana przez Niemców, ale istniejąca w świadomości narodu, ma dwa zasadnicze źródła: poczucie krzywdy własnej - wyzucia z ojczyzny, ale w jeszcze większym stopniu poczucie krzywdy dokonanej. Oba zaczynają się powoli odsuwać w cieniu wraz z następstwem pokoleń, ale pozostają, jako historyczny pokarm resentymentów. O innych niechęciach będzie później mowa.

Dla Rosjan, podobnie jak dla Niemców, Polacy to przede wszystkim nieprzyjemni świadkowie własnych zbrodni.

Aby odnaleźć zbrodnie strony przeciwnej, musi się nie jak Niemcy - cofać we "wczoraj", ale głęboko w historię. To dlatego, nie znajdując równowagi, usiłują nieraz tworzyć fikcje. Za carów miało to być niewdzięczność "Polaczyszków" za dobrodziejstwo uczestnictwa w imperium powołanym z Boskiego, jak wiadomo, ukazu. Obecnie podobnie, "Polaczyszki" nadal niewdzięczne: odrzucają zasady ustroju zbudowanego na jedynej naukowej metodzie, nie chcą współtworzyć "świetlanej przyszłości", więcej - nieprzytomnymi apelami starają się "ingerować w wewnętrzne sprawy narodu radzieckiego". Oczywiście: jest to

wykarykaturowanie sytuacji, ale tylko w ten sposób możliwe jest znalezienie jakiegokolwiek zbrodniczego działania Polaków przeciwko "świętej Rosji", która z kolei ma wobec nich na sumieniu miliony, tak - miliony zesłanych, zamorzonych, czy po prostu rozwalonych, jak ci oficerowie w grobach masowych Katynia i innych - nieznanach.

Nienawisć rosyjska jest więc ciężka i ponura, a sporo w niej dostojewszczyzny, czyli mistycyzmu zła i właśnie mistycyzmu narodowego przeobrażonego w mit posłannictwa.

W sumie więc: nie lubi się małego, ale zadziernego sąsiada, który nie chce się zgodzić ani na zaorywanie miedzi, ani na łaskawość opieki proponowanej przez dużego i mocniejszego. A że historia przemocy ma w obu przypadkach bilans jednoznacznie dodatni dla tych dużych i mocnych, nienawisć zachodnia i wschodnia jest dla Polaków czynnikiem drugiego kryzysu: końca jego nie widać i remedia nieznane. Chyba, że uwierzymy nestorom buleczkowo-rzemieślniczego odrodzenia, Kisielowi i Wierzbickiemu. Nie na wierze wszelako opiera się polityka - i ta międzynarodowa i ta wewnętrzna. To nestorom i narodowi ku pamięci!

Niedobrze jest być małym w otoczeniu dużych, słabym w pobliżu osilków. Ale nie jest aż tak wielką radością być mocnym wobec słabszych, czy choćby równoznacznych. Polacy bowiem, jak reszta każdy naród, a często właśnie niezbyt liczny i niezbyt znaczny, mają wielkie o sobie wyobrażenie i - co jeszcze gorsze - roszcza sobie prawa do rządzenia innymi. Jak wiadomo, mamy tylko jednego naprawdę zaprzyjznanego narodowego sąsiada, skonczyliśmy bowiem nasze z Węgrami zatargi przegoniwszy w XVII wieku z naszych ziem Rakocznego. To strasznie mało, zwąwszy ile mamy bezpośrednich i niezupełnie bezpośrednich sąsiadów. W większości są to narody liczebnie lub ekonomicznie od nas słabsze, z wyjątkiem Ukrainców, którzy mogą stanowić polityczną potęgę, gdyby uzyskali niepodległość i możliwość swobodnego rozwoju. I nie jest pociechą, że ten duży, ale wciąż jeszcze słaby politycznie sąsiad jest dla Rosjan niebezpieczny, jest bowiem niebezpieczny i dla nas.

Nie chodzi jednak ani o liczby kilometrów kwadratowych, ani o miliony przyznające się do swojego języka (bo to jednak sprawdzian w stosunku do nacji częściowo zrusyfikowanych, jak Ukraińcy czy Białorusini). Chodzi o to, że wzajemne animozje z bezpośrednimi sąsiadami "mniejszych" (to termin umowny) opierają się nie tylko na tych elementach które w takich sytuacjach występują zawsze, ale także na tych, które są specyfiką naszego środkowoeuropejskiego zascianka.

Chodzi właśnie o polskie mity posłannicze, o nadrzędność bez pokrycia, o mocarstwowe mrzonki, wyrosłe na żywym choć zdradliwym podglebiu historii. "Polska od morza do morza" jest czymś absolutnie niestrawnym ani dla tych, którzy niedługo wchodzili w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów (Litwini, Białorusini,

Ukraińcy), ani dla tych, którzy tego zaprzęskiego Commonwealth'u nie tworzyli (Czesi, Słowacy, Rumuni)

Kiedys opowiadał ktos, jak w czasie rozmowy z Rosjaninem, gdy - zapytany - podał swe nazwisko konczące się na "ski" rozmowca mruknął, nie wiedząc jakim właściwie tonem "Znaczący, pan".

W 1945 roku "wyzwoliciele" często używali dziwacznej formy, łącząc owo "pan" z "tykaniem": "Pan, daj pokuszać".

Polak równa się pan. Hm! Nie jest dostatecznym uzasadnieniem fakt, że mieliśmy najliczniejszy bodaj w Europie stan szlachecki, bo i Węgrzy w tym względzie niewiele od nas odstawali.

Bojarów też było w Rosji mrowie. Tyle, że Polak, wszystko jedno czy był rzeczywistym szlachcicem, czy tylko się pod szlachectwo podszywał, puszył się lubił i "okazywać". A już szczególnie w stosunku do obcych. I gdy z jednej strony występowała szlachcizna, w stosunku do "młodszych" znamiennie było to narodowo-stanowe puszenie się i wywyższanie. Czesi to muzykanci, Rumuni - Cyganie, Ukraińcy - prymitywni Kozacy, Białorusini - ciemne, zabobonne chłopcy a Litwini - po borach siedząc i z niedzwiadkami się zadając, ich cechy przejęli. I to samo wobec innych nacji stanowiących diasporowe mniejszości. W tym Żydom szczególnie dużo się dostawało, bo to "oni Chrystusa ukrzyżowali".

I coż stąd, że owa pycha w stosunku do narodu wybranego podszyta była w gruncie rzeczy sympatią. "Nasze Żydki" - czyta się nieraz w dawniejszej literaturze. Ale te "Żydki" wcale nie chciały być "naszymi" i wobec papuzich Polaków odczuwały mniej więcej to, co zubożali arystokrata odczuwa wobec zycziwego mu nawet, lecz zupełnie nieobytego dorobkiewicza.

Naszym hobby są przesmiewki z innych, zwłaszcza słowiańskich języków. Cecha w gruncie rzeczy niewinna, ale też złościzna - czyżby bowiem nasz chrześzczący, skrzypiący i rozszlignany język miał być wzorem piękności i dystynkcji?

Wobec "mniejszych" sąsiadów stosowaliśmy więc - i to od wieków - takie fomy i takie poklepywania, iż tak bardzo znowu nie można się dziwić ich wyraznej, nieraz szczególnie przykrej, niechęci. To czym nas Stalin "obdarzył" w 1945 roku czyli "dobrodziejstwo" obszarów, skąd zostało wypędzonych kilka milionów urodzonych tu zakorzenionych mieszkańców, wcześniej jeszcze sami sobie zwaliliśmy na głowę. Nie zaprzeczając potęgę wizji Piłsudskiego, anachroniczna była ona właśnie w dziedzinie narodowościowej polityki wewnętrznej: przeciwstawiała bowiem wspaniałą, jagiellońską wizję federacyjną aspiracjom, które zrodziły się w XIX-wiecznych renesansach narodów bez państw. Anachronizm, "Dziadka" zakładał bowiem, że wizja będzie piękna i dla innych "unijnych" narodów, ale właśnie dla nich wcale piękna nie była, zakładała bowiem kontynuację prymatu jednego - tyle że innego niż rosyjski - narodu. Jakże trafnie i o ileż nowoczesniej postępował Lenin, mamiąc owe aspiracje

"samostanowieniem". Wiadomo, co z tego wyszło w sowieckiej praktyce, ale okazuje się też, jak bardzo chwyliwy jest w stosunkach międzyludzkich slogan. Mysmy (a to znaczy: nasi ojcowie i dziadkowie) wybierali slogany z lamusa: siła zabkującego sowietyzmu było tworzenie nowych. I dlatego fascynacja "państwem robotników i chłopów" była tak długa, wbrew alarmującym wieściami z codzienności tego "raju".

Federacja, unia - to wciąż jeszcze określenie bez oddźwięku w Europie środkowej, gdzie rozrodzona familia dużych i małych narodów hoduje niestannie marzenia o własnym, naprawdę własnym państwie. I tylko owa "własność" może w przyszłości przynieść owoce, nie tyle zresztą unijne, co uniwersalizujące "Europe ojczyzn" na wzór EWG. I to uniwersalizowanie dlatego właśnie jest solą w oku sowieckiej propagandy, że zakłada na pierwszym miejscu "samostanowienie" rzeczywiste, a na drugim - zjednoczenie wedle interesu, a nie ideologii. Gdyby więc wierzyć owej propagandzie, EWG dawno już powinna była rozlecieć się, a przede wszystkim umrzeć z nędzy na własnym rumowisku bezrobocia i depresji. Ze jest inaczej? Swoista "siła" sowieckiej propagandy jest całkowite lekceważenie faktów. W tym przynajmniej zachowała ona wierność "heglizmowi postawionemu na nogach".

Powracamy do antypolonizmu. Zazwyczaj uczucia zbiorowe wobec innej zbiorowości słabną wprost proporcjonalnie do dzielącej je geograficznej odległości. I tu dochodzimy do zjawiska, które zaczyna być niepokojące: antypolonizm rozciąga się bowiem znacznie szerzej niżby - teoretycznie - mogły go zakresić strefy sąsiedztwa. Dla tych ostatnich podjęliśmy próbę zobaczenia odwrotnej perspektywy, a więc - o co mają lub mogą mieć pretensje sąsiedzi. Dla tych drugich, które mają charakter przetrutów, wyjaśnienia nie są już tak proste.

Mozna by zaryzykować twierdzenie, że antypolonizm jako przetrut ma związek z diasporami emigracyjnymi naszych najbliższych sąsiadów. To prawdopodobne. Nadspodziewanie jest bowiem mocna dziedziczność resentymentów. Bardzo trudno odmierzyć i ocenić, czy antypolonizm jest najmocniejszy. Obawiam się, że jednak żydowski, a dopiero w następnej kolejności znajdując się beda te inne: niemieckie, ukraińskie czy rosyjskie. Z tego trzeba sobie zdawać sprawę, że podobnie absurdalny, nie oparty na bieżącej sytuacji lecz na dziedzicznych zabobonach, polski antysemityzm znajduje swe zwierciadlane odbicie w żydowskim antypolonizmie. Znamiona są podobne, szkodliwość zaś sama.

Powie ktos: a co mnie obchodzi, czy nas Żydzi nienawidzą, czy nie? Oczywiście będzie to wyraz indywidualnej głupoty, solidarność bowiem żydowska i wpływ żydowskich lobby nie tylko na opinie o Polakach, ale i na pociągnięcia polityczne, jest w świecie zachodnim ogromny. Nie jest w naszym interesie mieć tak wpływowych wrogów, a przynajmniej niechętnych nam ludzi w decyzyjnych

osrodkach. I mniej może ważne pragmatycznie, ale też ważne: po co to złe dziedzictwo po stuleciach w zasadzie dobrej koegzystencji?

I znowu ktos wtraci: Żydzi, Ukraińcy i inne mniejszości tyle nam przecież zawdzięczają, ale wiadomo - z osobistego już doświadczenia - jak niechętnie przyjmuje się wspomnienia, a już szczególnie wypominanie dobrodziejstw. A zarazem jest tak, że długotrwałość koegzystencji rodzi zawsze wzajemne dobrodziejstwa. I tak było właśnie w przypadkach owych wspólnych dziejów, ci zaś, którzy z nich potrafią wyciągać i publicznie demonstrować tylko rzeczy złe i czarne, działają świadomie lub (ale o wiele rzadziej) nieswiadomie na rzecz niechęci lub nienawiści do innego narodu.

Żydzi, tyle stuleci opierający swą taktykę przycięcia na nieasymilacji w rozmaitych narodowych diasporach, więc posługujący się, niczym sygnałem ostrzegawczym, hasłem antysemityzmu, powinni jednak pamiętać o tym, że są różne antynacjonalizmy, że np. turecki "antyormianizm", czy obecny cejloński "antytamilizm" są bardzo podobnej konsystencji, która w skali etyki społecznej po prostu cuchnie nieuzasadniona bowiem skierowana przeciwko zbiorowości nienawiscia.

Tu jeszcze jedna ogólna dygresja. Tak - każdy przejaw antynarodowej nienawiści jest społecznie zbrodniczy. Ale i to jest prawda że poszczególne narody mają - jak ludzkie jednostki - swoje szczególne cechy charakterologiczne. Tylko że właśnie pomiędzy jednostkowym a zbiorowym charakterem zachodzi podstawowa różnica: o ile pierwszy może być osadzony wedle określonych norm etycznych czy prawnych, drugi takim osada się nie poddaje. Po pierwsze nie poddaje się dlatego, że jest nadmiernie złożony, a więc skomplikowany i niejednoznaczny. Po drugie ponieważ cechy, które daleko się określić jako negatywne, znajdują zawsze przeciwwagę w pozytywnych. Po trzecie, ponieważ nie ma i chyba być nie może instytucji ponad narodowej, która mogłaby za "charakter narodowy" karać czy nagradzać. Można wprawdzie założyć, że w jakimś stopniu odpowiedzialnymi za "cechy narodowe" są przedstawiciele władzy, którzy w politycznej działalności pewne elementy tych cech szczególnie wyolbrzymili. Proces norymberski miał być w jakiejś mierze próbą osadzenia narodu na jego konkretnym historycznym etapie, poprzez osadzenie przywódców. Eksperyment uległ autokompromitacji z uwagi na to, że aliansi dopuścili do trybunału sadzącego za ludobójstwo sprzymierzonych z nimi ówczesnie innych ludobójców. W efekcie więc był to jeszcze jeden wyrok po prostu zwycięzcy nad zwycięzonymi.

Jakże więc pogodzić te pozorną sprzeczność? Bardzo zwyczajnie: żadnego narodu nie wolno oskarżać, potępiać czy działać na jego szkodę przyjmując za przesłankę jego złożoną "gorszość", wynikającą jakoby z owych cech. Można i nawet trzeba potępiać, a nawet "mieszać

sie w wewnetrzne sprzawy panstwa" bedacego reprezentacja danego narodu (czy narodow), jesli nastapi konkretyzacja pewnych zlych cech w jego dzialaniu politycznym. I to nie tylko w dzialaniu zewnetrznym, ale i wewnetrznym, kiedy to zaczyna ono w obrebie swych granic uprawiac ludobojstwo, obojetne czy z uzasadnien "klasowych" czy "rasowych". W sumie to na jedno wychodzi i obowiazkiem innych panstw jest wlasnie ingerowanie w wewnetrzne sprawy takiego "zlego" panstwa, az do jego zniszczenia w sensie ustroju, ktory owa polityczna konkretyzacja cech negatywnych zrealizowal.

Natomiast nigdy nie wolno potepiac zadnego narodu za jakies przypisywane mu zle cechy, poniewaz, jako zbior jednostek, nie posiada on jednak charakteru jednostkowego, ale zlozony charakter zbiorow, w ktorym zawsze cechom ujemnym da sie przeciwstawic cechy pozytywne. A ponadto w perspektywie dziejowej nie istnieje zmienosc i mial rzecze stary Taine, obserwujac zbior owych cech z perspektywy nie tylko "rasy", ale ponadto srodowiska i momentu (czyli czasu). Najwieksi niegdys (za Wikingow czy w dobie wojny 30-letniej) rabusie Europy - Skandynawowie to dzis "golobki pokoju" (nota bene czasem nazbyt golebio potulne), niegdys tchorzliwi i bojacy sie jakoby wszelkiej broni Zydzi we wlasnym odtworzonym panstwie dali wspanialy pokaz umiejtnosci wojowania. Mozna to obserwowac w znacznie krotszych perspektywach, np na Francuzach XX wieku: przeciez inni byli oni w latach pierwszej wojny swiatowej, a inni w okresie drugiej. "Les poilus" przeobrazili sie w ciagu 20 lat w "les cocus".

Nie wydaje sie, ze nawet gdybysmy przyznali racje absurdalnym tezom, ze sa narody wyzsze i nizsze, madrzejsze czy glupsze, zbrodnicze czy dobrodziejsze, aby nalezalo Polakow umieszczac po zlej stronie, a nie po dobrej. Wyliczone poprzednio cechy nie mialy na celu dezawuowania rodakow, ale staraly sie wskazac na te - rzeczywiste zreszta - cechy naszego narodu, ktore oddzialuja w oczach obcych na nasza niekorzysc, zwlaszcza ze w ich konsekwencji powstaja dalsze jeszcze negatywne konsekwencje. Wrecz przeciwnie: obserwujac rzecz cala maksymalnie obiektywnie, mozna dojsc do wniosku, iz Polacy posiadaja cechy pozwalajace im powszechnie kochac, a przynajmniej lubic.

Tak jednak nie jest, a rodacy w swej wiekszosci nie zdaja sobie z tego sprawy. Przekonani o powszechnej przyjazni, a moze nawet podziwie, gdy natrafia na mur obojetnosci lub wrecz niecheci, staja zdumieni i zaraz zaczynaja snuc prywatne spiskowe historiozofie.

Wydalo sie wiec pozytywne zwrocic uwage na zjawisko, ktorego chyba

jeszcze nikt nie nazwal ,choc na poszczegolne objawy uwage juz wielokrotnie zwracano.

Coz wiec w nakreslonej tu sytuacji maja czynic nasi rodacy? Po pierwsze - byc swiadomi zjawiska i nie poddawac sie blogim zludzeniom, plynacym stad, ze mamy wielu prawdziwych przyjaciol posrod innych narodow. Po drugie - wyciagac stad wlasne wnioski i zaprzestac tej narodowej tromtadracji, ktorej objawy ostatnio jakby sie nasilaly. Duch endeckosci szybuje nad kiepsko uprawianymi i zatrutymi rozlogami ojczyzny i co raz przypomina sie wczesniej z wierszem o tamtych - sprzed poltora stulecia - rodakach, co szli wolajac "Polska, Polska". Po trzecie - zastosowac, gdy to potrzebne, zydowska taktke wczesnego i szybkiego reagowania. Powinnismy sygnalizowac wszelki antypolonizm, z nim jeszcze rozwinie on skrzydla.

Tylko, na milosc Boska, nie robmy tego na zasadzie odwetowej, nie bluzgajmy wzajem antyniemieckoscia, antyrosyjskoscia, antysemityzmem czy jakimkolwiek innym antynacjonalizmem. Przerosty nacjonalizmu trzeba zwalczac zarowno u obcych, jak i pod wlasna strzechą. Czym zas jest, a czym nie jest patriotyzm dostatecznie jasno wylozyl przed kilku laty Jan Jozef Lipski, by nalezalo do tych spraw powracac.

Jednym slowem: krzyczmy, gdy zajdzie tego potrzeba: "precz z antypolonizmem", ale przestanny wreszcie krzyczec szeptem: "precz z Zydami" czy "precz z Ruskimi".

Jozef Szrett

Nasz komentarz

Redakcja nie podziela wszystkich pogladow i opinii autora, niemniej tematy w nim poruszone maja ogromna wage, niosa wiele aktualnych i waznych tresci. Wydaje sie nam, ze kazdy Polak - emigrant powinien ten artykul przeczytac i przemyśleć.

Loza szydercy

(Ciąg dalszy ze str 11)

dakow ,tylko zwykle robienie szmalu . Według wszelkich oznak na niebie i ziemi organizatorzy niezle doplaca do tej imprezy (? ?).

Optymistyczne zakonczenie

Optymizmem w tym kontekście napawa wiadomosc z ostatniej chwili , ze nauczeni smutnym doswiadczeniem organizatorzy nastepnych artystycznych przyjazdow zalatwiaja sprawy w sposob nareszcie profesjonalny , zawieraja formalne umowy ,jak to ma miejsce w przypadku przyjazdow p.Maryli Rodowicz i p.Wojtki Mlynarskiego.

Reminiscencja

Kiedy przywołam do pamieci swietej pamieci Haline Mikolajska to robi mi sie miękko na duszy . Ta wspaniala artystka poswiecila cala swoja kariere dla Polski. Jako dzialaczka KSS KOR miala zamknieta droge do oficjalnych scen polskich. Wystepowala w malutkich salkach przykoscielnych czy domach prywatnych. Wielka szkoda , ze nie doczekala nowej sytuacji w Polsce. Gdyby Ona mogla przyjechac to czlowiek nie zalowalby grosza bedac pewien , ze beda one dobrze spozytkowane a nie nabija czyjejs kabzy

Ta uwaga ,pod rozwage koncze felietonik

WASZ SZYDERCA





RODACY!

Tak wygląda grob zasłużonego Ojca księdza Tadeusza Walczaka na cmentarzu WESPARK w Johannesburgu. Nr grobu RC. 39 A. Czy grob Katynski, Lubianki Moskiewskiej, czy zarosnięty chwastem grob naszego księdza, bohatera spod Monte Casino ...Brak krzyża - s.p. nazwiska i tylko chwasty - Drodzy Rodacy, chwasty zdobia ten grob. Gdzie są ci liczni przyjaciele, za których On się modlił.....

Co w tym zakresie zrobiło Zjednoczenie Polskie, Rada Polonii, Kombatancki, Harcerze, nasza Parafia, zakony i inni którym On służył, jako kapelan.

Można zapytać co zrobiła w ramach zarządu Polonii, "Matka Polonii" i kandydaci na szambelanów, na Prezesów różnych organizacji. Trzeba przyznać, Oni wszyscy zrobili zebranie i wychwalali zasługi Ojca W. ale o grobie, o kwiatach, o kwiatach, o skromnym krzyżu i nagrobku zupełnie dla naszego bohatera zapomniano.

Jezuici, dopiero za kilka lat mają położyć w tym miejscu zwykły kamień i zasypać drobnym kamieniem, tam nie będzie prawdziwego napisu, ani nagrobku /pomnika/.

W takiej sytuacji nic nam nie pozostało innego, jak zwrócić się z prośbą do Pana Bogdana Letowta, do Jego organizacji, Polakiego Centrum Kulturalnego, prawnie zatwierdzonej w Pretorii, o załatwienie tej sprawy. Panie Bogdanie Letowt, prosimy Pana o wyznaczenie ludzi do zebrania pieniędzy na POMNIK dla Ojca Walczaka i znalezienie wykonawcy pomnika. Prosimy o zawiadomienie Przeora OO. Jezuitów w Johannesburgu /Father Louis, tel. 614 55 39/ o zamiarze stawianiu pomnika przez Po-

laków, dla Ojca ks. Walczaka.

Mamy cztery miesiące do Zaduszek, miejmy nadzieję, że to tak trudne zadanie uda się Panu sfinalizować i msza święta z poświęceniem nagrobka /pomnika/ dla Ojca Walczaka zorganizować na czas.

PAMIĘTAJMY ZADUSZKI - MSZA za spójność duszy ks. T. Walczaka i Wszystkich zmarłych Polaków.

EMIGRANCI

Od Redakcji :

Dowiedzieliśmy się, że grob ks. Walczaka został uporządkowany - krzyż i nazwisko księdza zostały umieszczone przez zarząd PCC. Również Księża Jezuici rozpoczęli działania w celu postawienia nagrobku należnego członkowi ich kongregacji.

Anonimowy list zamieszczamy w oryginale bowiem nadal uważamy, że przyjaciele, znajomi, a właściwie my wszyscy, którzy znaliśmy ks. Walczaka powinniśmy odczuć wyrzut sumienia czy zawstydylenie.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze

Dozła mnie wiadomość, że zamierza Pan stworzyć nową "gazetkę" Polaków. Decyzja ta wydaje mi się zadziwiająca z kilku powodów. Po pierwsze, istnieje już od lat Komunikat Zjednoczenia Polskiego, który, z lepszym lub gorszym skutkiem, informuje polskie

Drogi Redaktorze

Mieszkam w Południowej Afryce 39 lat. Przez cały ten czas, jako praktykujący katolik uczeszczałem do Polskiego Kościoła na początku w Lyndhurst, a potem w Norwood. We wrześniu bieżącego roku w trakcie ostrej dyskusji z ks. J. Jaworskim doszło do polemiki, w której zarzuciłem księdzu zdradę tajemnicy spowiedzi - mam na to dowody. W odpowiedzi, zamiast rzeczowej dyskusji, usłyszałem że nikt mnie nie zna, nie jestem członkiem Kościoła - katolikiem, kto wie nawet czy jestem Polakiem

Uważam, że takie stwierdzenia niegodne są duchowej sutanny, podważają wiarę jaką każdy katolik powinien pokładać w swojego duszpasteża.

Wierzę głęboko, Panie Redaktorze, że znajdują się Polacy - odwadni i uczciwi którzy nie tylko potwierdzą, że jestem dobrym Polakiem i katolikiem, ale także napiszą do Pana czasopisma o innych wybrykach, grzechach i grzeszkach ks. J.

Lacze wyraży szacunku

J. Kot

LISTY

środowisko o wydarzeniach w Polsce i na naszym południowo-afrykańskim podwórku. Grupa Polaków w Południowej Afryce jest stosunkowo niewielka więc wydaje mi się, że jedno wydawnictwo może całkowicie zaspokoić jej potrzeby. Czy w związku z tym tworzenie nowego nie jest przypadkiem marnowaniem naszych skromnych sił i środków? Zamiast rozdrabniania się, moim zdaniem należy wesprzeć istniejącą strukturę i wykorzystać talenty do rozwinięcia Informatora. Po drugie, ostatnimi czasy daly się zauważyć wśród Rodaków pewne podziały, które mogą niekorzystnie zawazyć na opinii jaka mają o nas Afrykańczycy. Tworzenie nowego pisma dla tak małej grupy narodowościowej może więc stać się dodatkowym dowodem naszej "klotliwosci". Po trzecie w końcu, mam poważne obawy co do intencji i motywów stojących poza tą inicjatywą. Byłoby to wysoce niepożądane gdyby nowe pismo stało się osrodkiem skupiającym tych wszystkich, którzy chcieliby zniszczenia dotychczasowych osiągnięć Polonii południowo-afrykańskiej przez podsycanie zarysowujących się konfliktów. Rozłam w naszym środowisku, do którego taka działalność mogłaby doprowadzić, miałby niezmiernie negatywne skutki, zarówno dla Polaków osiadłych tutaj od lat jak i tych, którzy przyjadą w najbliższej przyszłości.

Mając powyższe na uwadze proszę Pana o zastanowienie się czy planowane przez Pana pismo jest Polonii rzeczywiście potrzebne.

Z poważaniem

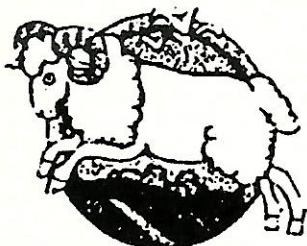
Jan van der Kowalski
Johannesburg, September 1989

ANTYHOROSKOP

Moze popularnosc gazetowych horoskopow bierze sie stad, ze zawsze wyczyta sie o sobie cos milego? Sprobujmy zupełnie innej zabawy: same przytyki, inwektywy, przykrosci. Słowem antyhoroskop

BARAN

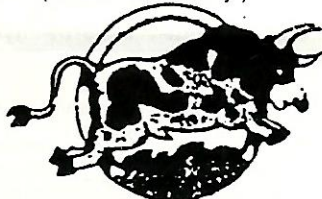
(21 marca - 20 kwietnia)



Prymityw - bojowy i bezwzględny. Raczej ociezaly umyslowo z trudem uczy sie najprostszych rzeczy. Nieraz podlozylby "swinie" gdyby umial. Wulgarny, rubaszny, uwielbia piwo i slone dowcipy. Czesto zostaje sportowcem lub treserem. W zyciu rodzinnym trzeba go trzymac z dala od pieniedzy - przeputa swoje i cudze, a oddawac nie lubi. Towarzysko - nudziarz, potrafi godzinami odmieniac zaimek "ja", bedac w lepszej formie - wszczynaja bijatyki i burdy.

BYK

(21 kwietnia - 21 maja)



Licykrupa, lizus, donosiciel. W zyciu patrzy na panska klamke i jej sie trzyma. Hipokryta z natury udaje altruiste (kobieta meczennice), a w gruncie rzeczy ludzmi pogardza. Kocha bogactwo - gromadzi dobra doczesne bezwzględnie i po kryjomu.

Egocentryk z sadystycznymi zapedami: rodzine terroryzuje od malego do poznej starosci, choc z pozoru jest lagodny i grzesny. Nie ufa nikomu. Uzurpator wszelkich mozliwych przywilejow. Niewiele czyta choc o wszystkim ma z gory wyrobione zdanie.

BLIZNIETA

(22 maja - 20 czerwca)



Wieczne bobo, tak intelektualnie jak uczuciowo. Jedyne co lubi naprawde - to pogadac o niczym i zagrac na loterii. Gadula nekany gonitwa mysli, w

pozniejszym wieku uprawia "gledzenie". Czesto zostaje aktorem lub pisarzem. Zmienia zdanie czesciej niz ubranie, nie majac zadnych pogladow i...nie znosi wysilku umyslowego ani fizycznego. Uwielbia przyjmowac gosci ale tylko herbata i "katarzynkami".

RAK

(21 czerwca - 22 lipca)



Nieudacznik. Zapatrzony w siebie konserwatysta i oportunist. Nic nie jest w stanie zmienic jego przekonania, zarowno na polu naukowym jak i kazdym innym, jezeli uzna, ze sztuczkowe ubranie po dziadku jest bardzo dobre, nikt go nie skloni do wlozenia dzinsow. Ze strachu potrafi zaatakowac pierwszy. Z przyjemnoscia oczernia wszystkich i wszystko, udaje twardego lub tolerancyjnego, kierujac sie wlasnymi sympatiami i antypatiami. Ceni i lubi wygody oraz swiety spokoj. Kłopoty dnia codziennego wywoluja w nim obrzydzenie, totez niepostrzezenie zrzuca je na barki otoczenia.

LEW

(23 lipca - 22 sierpnia)



Od najwczesniejszego dzieciństwa sklonny do pijanstwa i wyuzdania. W innych sprawach leniwy. Jego niebotyczna pycha potrafi zatruc zycie kazdemu, a obzarstwo zrujnowac kazda kieszen. Przy tym na ogol nie ma sklonnosci do tycia. Lubi by swiat krecil sie wokol niego, wiec zaciska zebny, uczy sie i pracuje, ale po to by imponowac. Niczym nie zachwiane poczucie wlasnej wielkosci, wartosci i nieomylnosci. W zyciu prywatnym Lwy najwyzej cenia brylowanie, totez przyjmują i bywają...

PANNA

(23 sierpnia - 22 wrzesnia)



Ma wdziek slonia, pomyslowosc krolika, gderliwa i skapa. Pedanteria Panny czyni ja czesto nie do zniesienia w jakimkolwiek ukladzie rodzinnym czy zawodowym. Nigdy nie improwizuje. Kalkuluje na chlodno, wszystko co mowi czy robi jest ciezkie, solidne, nudne.

WAGA

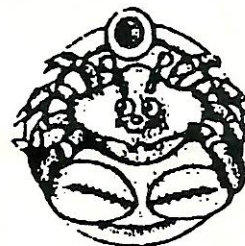
(23 wrzesnia - 22 pazdziernika)



Trzeba miec prawdziwego pecha zeby urodzic sie pod znakiem Wagi. Dwie lewe rece, tepy sluch i wzrok, poczucie humoru i ambicje zawodowe w zaniku. Nie maja Wagi pieniedzy ani powodzenia w milosci, nie wiedzie im sie ani w domu ani w pracy, nie potrafia zarobic, zaimponowac, blysnac pomyslem... Czesto pisza kliwie pamietniki.

SKORPION

(23 pazdziernika - 22 listopada)



Sa niebezpieczni. Zdradzaja, oszukuja, intryguja dla samej rozkoszy niszczenia. Buduja nie zalujac srodkow dobre mniemanie o sobie, po to, aby zaatakowac podstepnie, od tylu. Kariere robia po trupach. Jezeli Skorpion mowi, ze ceni twoja przyjazn, mozna byc pewnym, ze przed godzina napisal donos do szefa. Najwiecej zbrodniarzy rodzi sie, gdy slonce stoi w znaku Skorpiona. Demonicznie inteligentny, psychopatycznie zaborczy, o wszystko zazdrozny.

STRZELEC

(22 listopada - 20 grudnia)



Mroweczka pracowita i uparta, stosujaca metode malych kroczkow i "celnego" strzalu - bo przewaznie bez efektow. Od dzieciństwa znajduje upodobanie w towarzystwie osob z tzw "dna". Agresywny optymista, klopotliwy w pozyciu, antytalent rodzicielski. Na starosc pisuje wspomnienia - zmyslone od deski do deski

KOZIOROZEC

(22 grudnia - 20 stycznia)



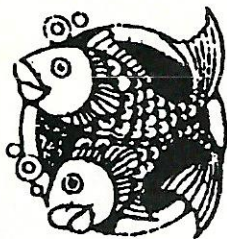
Jesli kobieta - to osobowosc Ksantypy. W domu zandarm, w pracy tyran. Gdera i czepia sie drobiazgow. Bije dzieci i maltretuje malzonka. Ugina sie tylko przed przemocą fizyczna lub psychiczna. Intelktualnie Koziorozec jest prymitywny bez polotu, msciwy i pamietliwy, nigdy nie przebacza. Rzadkie polaczenie manii wielkosc i kompleksu nizszosci z niewielkimi mozliwosciami umyslowymi i uczuciowymi. Zna hierarchie i uwielbia ja. Ona to daje mu mocny grunt i poczucie bezpieczenstwa.

WODNIK

Nigdy nie oddaje pozyczonych pieniedzy, obmawia bliznich i rzuca bezpodstawne oszczerstwa, zawsze za plecami. Ma pociąg do gastronomii IV kat. i wakacji w zabitej dziurze, ale tylko dlatego, ze jest potwornie skapy, czego sie wstydzi. Przewaznie zeruje na rodzicach, maluzonku i dzieciach.

RYBY

(19 lutego - 20 marca)



Zaklamane do tego stopnia, ze same traca orientacje, co z tego co udaja jest prawdziwe. Ryba przeczy sobie, klamie innym, kreca bez przerwy, ale nie czerpie z tego korzyści, robi to na zasadzie: sztuka dla sztuki. Ludzie spod znaku Ryb bywaja najpodatniejsi na manipulownie nimi, ulegaja bowiem nieopoztrezenie roznym wpływom. Sklonni do fanatyzmu, staja sie narzedziem w reku osobowosci silniejszych.

Przepisy kulinarne i praktyczne

(Według Lucyny Cwierciakiewicz - wyd. H. Altenburg - Lwow 1911)

Wigilia Bozego Narodzenia (potrawy do wyboru)

1. Sago na winie
Barszcz czysty z uszkami z grzybow
Zupa migdalowa lub zupa grzybowa
2. Paszteciki z ryb we francuskim cieście
Paszteciki z grzybow w kruszku cieście
3. Szczupak duszony z jarzynami
Szczupak z pieczarkowym sosem
lub pietruszkowym i garniturem
3. Sandacz z jajami
Karasie ze smietana
4. Kaszka na grzybowym sosie
Jarmuz z kasztanami
Groszek zielony z grzankami
Makaron zapiekany z parmezanem
5. Karp lub leszcz na szaro z
rodzynkami
6. Kluski ze sliwkami i gruszkami
Pierzochy krusze z jablkami
7. Lin smazony z kapusta czerwona
lub biala
Szczupak lub sandacz smazony
8. Lazanki z makiem
Lamance lub buleczki z makiem
Legumina makowa
Jablka pierniki orzechy bakalie

Przepis na lamance z makiem

Pol kwarty czubate, czyli trzy cwierci funta maki, cwierc funta, lub nawet 10 funtow mlodego masla, cwierc funta cukru, jedno zoltko surowe i pol lyzki smietany, zagniesc razem, wygniatajac dobrze i rozwalkowac jak najcieniej na podsypanej maku stolnicy.

Z tego ciasta wykrawac blaszana foremka w zabki, albo kolkiem od faworkow, wreszcie szklanka, maczajac ja w mace, paluszki okragle, ktore bez smarowania upiec w niezbyt goracym piecu na rumiano.

Funt maku wyplukac kilka razy w zimnej wodzie, nastepnie sparzyc dwa razy ukropem tak, aby woda stala na wierzchu i zostawic na trzy godziny w cieplym miejscu. Wyrzucic na sito aby woda dobrze osiakla, wlozyc na donice, wlac dwie lyzki smietanki, pol funta cukru wysypac, wlozyc trzy gorzkie migdalowy oparzone i utluczone lub skorke otarta z calej cytryny, wciernic to dobrze godzinie, ulozyc na salaterke i ubrac upieczonymi lamancami naokolo.

Zabki mlode smazone

Po obciagnieciu ze skory wyrzyna sie same udka lekko soli, nastepnie macza w rozbitym jajku i tartej bulce, wymieszanej z maku i smarzy na mlodem masle. Smakuja lepiej niz mlode kurczeta.

Srodek na wypadanie wlosow

Kto sie boi, lub nie chce uzywac pomad zabezpieczajacym od wypadania wlosow, niech uzywa mieszaniny z 1 grm. chiny czerwonej, sproszkowanej rozpuszczonej w pol kwarcie araku lub spirytusu i niech ta mieszanina naciera skore na glowie, regularnie co rano i co wieczor. Gdyby mieszanina byla za silna, to jest w zwyklych warunkach wypadania wlosow, mozna do spirytusu dodac szklanke wody. Jezeli jednak wypadanie wlosow nastapilo wskutek choroby, nalezy nacierac mocniejszym roztworem. Glownym czynnikiem jest tu spirytus, wszystko wiec jedno, czy sie bierze arak czy spirytus - pierwszy zapachem jest milszy w uzyciu.

Jak najlepiej wyczyszcic glowe z lupiezu

Posmarowac skore na glowie i cale wlosy olejkiem migdalowym, nastepnie posypac znowu skore na glowie otrabkami migdalowymi tak aby cala glowa byla niemi pokryta i wtedy rekoma mocno glowe i wlosy wycierac. W koncu wyczesac z otrabkow wlosy rzadkiem grzebieniem, a nastepnie gestym i szczotka. Tym tylko sposobem glowe majaca wlasnosc obfitego lupiezu mozna doprowadzic do zupelnej czystosci.

Czyszczenie lakierowanych rzeczy

Sprzety chocby najstaranniej ocierane codzien z kurzu, brukaja sie przeciez z czasem a w najporzadniejszym nawet domu nie podobna sie ustrzedz muchy ktora je pstrzac zanieczyszcza, otocz mieszwszy make z oliwa na pewien rodzaj ciasta, wycierac je takowem, a wyczyszcza sie wybornie z wszelkiego brudu.

Plamy z kamienia piekielnego

Plamy z rak po kamieniu piekielnym zmywaja sie odwarem lnianych makuch.

Brylanty prawdziwe lub falszywe

Brylanty po noszeniu przez pewien przeciaz czasu traca na blasku. Nalezy je tedy szczoteczka mala jak od zebow tak aby wszedzie dostac sie mogla, mydlem i miekka zimna woda wymyc, nastepnie wycierac miekka irchowa skorka, a potem umoczyć kazda rzecz czy to kolczyki, czy broszka czy cos tym podobnego w spirytusie i znnowu plotnem wytrzeć złoto aby suche bylo, polozyc w cieple a przywróci sie im blask pozadany.

Pranie blondyn

Blondyne biala dobrze jest prac w terpentynie francuskiej, maczajac i wyciskajac jakby w benzynie, a nastepnie butelka przez plotno gladzic zamiast prasowania. (przypr. red. -dziala !!)

